Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Proreżna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

13 (26) Krystyny.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Walka z germanizmem.

Zacięta walka teutonizmu z polskością w zaborze pruskim nigdy nie przestaje budzić żywego niepokoju i zainteresowania w uświadomionych kołach naszego społeczeństwa wszystkich dzielnic. Groźne—memento! — biegnie ku nam z nad prastarej Warty, jako ponura pełna tragicznej mocy przestroga... Pytanie — co Berlin dotąd uczynił i co myśmy nawale germańskiej, przeciwstawić potrafili, nawet w ciężkim zespole naszych trosk najbliższych, nigdy nie traci przynależnego mu, pierwszorzędnej wagi, znaczenia.

Na pytanie powyższe stara się odpowiedzieć ciekawa książka profesora d-ra Józefa Buzka „Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908 (Lwów, 1909)“.

Na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego Prusy otrzymały w r. 1815 część Księstwa Warszawskiego, która w połączeniu z kompleksem ziem dawniej posiadanych, utworzyła dzisiejsze W. Ks. Poznańskie na przestrzeni 29,000 kilometrów kwadr. z ludnością, jak wówczas, 850,000 (a w tej liczbie katolików 680 tys., ewangelików 300 tys. i żydów 60 tys.).

Ludności powyższej Fryderyk-Wilhelm zapewnił (w proklamacyi z d. 15 maja 1815 r.) pełnię praw obywatelskich, a jeden z ustępów onej gwarancyi brzmiał: „i wy macie ojczyznę, zostajecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości — religia wasza ma być utrzymana — język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używany i każdy z was wedle zdolności ma mieć przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa, jako też do wszystkich urzędów, zaszczytów i godności mego państwa!...

Odtąd zrazu powoli, następnie w tempie coraz szybszem rozpoczęło się niweczenie udzielonych Księstwu poręk konstytucyjnych i już w roku 1841 w liście do króla Fryderyka Wilhelma IV owoczesny namiestnik Flotwell z cynizmem zapewnia, że celem jego działalności będzie: „Popieranie i utwierdzanie ścisłego połączenia Księstwa z państwem pruskiem przez stopniowe usuwanie właściwych polskim mieszkańcom prowincyi kierunków, zwyczajów i skłonności, sprzeciwiających się takiemu połączeniu, dalej przez coraz to intensywniejsze rozszerzanie w Księstwie czynników życia niemieckiego, tak pod względem materyalnym, jak i umysłowym, aby osiągnąć nareszcie, jako zakończenie tego zadania, zupełne połączenie obu narodowości przez stanowcze wysunięcie naprzód kultury niemieckiej“.

Po krótkich chwilach ulg za panowania Fryderyka Wilhelma IV między rokiem 1840 i 1846, gdy w roku 1850 ogłoszono obowiązującą z małemi zmianami po dzień dzisiejszy konstytucyę pruską, nastąpił ostry okres reakcyi rządowej, który najboleśniej dotknął Wielkopolskę, a gdy w roku 1861 wstąpił na tron Wilhelm I, niebawem, bo w d. 24 września 1862 r. prezesem gabinetu został—Otto Bismarck.

To imię zbyt jest dla nas wymowne i zanadto pamiętne, abyśmy potrzebowali zbyt długo na niem się zatrzymywać. Epoka Bismarcka zaznaczyła się zniszczeniem wszelkich praw języka polskiego w szkołach, sądownictwie i administracyi, ograniczeniem naszych praw obywatelskich, cyniczną walką eksterminacyjną na polu ekonomicznem, określoną niesłychanem w dziejach w współczesnej cywilizacyi zarządzeniem z roku 1885, o wydaleniu z granic państwa pruskiego wszystkich obcych poddanych polskiej narodowości, wreszcie, jako korona pracy kanclerskiej, powstała za jego czasów przy pomocy osławionego prezesa regencyi bydgoskiej, Krzysztofa Tiedemanna, komisya kolonizacyjna.

Za czasów kanclerstwa Capriviego (1890 — 1894) zapanował krótkotrwały peryod polityki rządu, *quasi* względem nas ugodowej, rychło atoli postać rzeczy się zmieniła, a od roku 1898 rozpoczyna się era najzagorzalszego naporu germanizmu na Poznańskie i bezwzględnego tępienia polskości w granicach już nietylko Prus, lecz całej niemal Rzeszy niemieckiej.

Najgroźniejszym czynnikiem tej walki była i do dziś dnia pozostaje Komisya kolonizacyjna, której działalność i zdobyte rezultaty wyobraża poniższa tablica.

W latach	Dóbr od polaków	Dóbr od niemców	gospodarstw włościańskich od polaków	gospodarstw włościańskich od niemców	Razem hektarów od polaków	Razem hektarów od niemców	Razem
1886—1894	64810	18435	1206	145	66016	18580	84596
1895—1897	5633	10165	70	77	5703	10242	15945
1898—1901	13581	52046	570	735	14151	52781	66932
1902—1906	12200	129116	4987	12217	17187	141333	158520
Razem 1886—1906	96224	209762	6833	13174	103057	222936	325993

Z tablicy tej widzimy, że podczas, gdy do roku 1894 komisya nabywała ziemię przeważnie od polaków, w latach późniejszych postać rzeczy się zmienia, i już w latach 1902—1906 komisya nabyła dziesięć razy więcej ziemi niemieckiej, niż polskiej. Jest to dowód, że czujność i świadomość narodowa w Księstwie urosła, a niemało przytem zawdzięczamy energicznej działalności — Banku ziemskiego, Banku parcelacyjnego, Związku ziemian, spółek parcelacyjnych prywatnych oraz innych stowarzyszeń społeczno-ekonomicznych.

Niemniejszą ekspansyą odznacza się nacisk germanizmu i na innych polach, dążąc do zniszczenia narodowej i kulturalnej odrębności polaków. Nacisk ten, posiłkowany przez rząd i otoczony powagą zgodnego *placet* ze strony najwyższych ciał reprezentacyjnych, posiada rozlokowanego na miejscu sojusznika w osobie Towarzystwa hakatystycznego i ponieważ obejmuje olbrzymie pole działania, więc też pochłania olbrzymie sumy corocznie.

Profesor Buzek oblicza, że wydatki rządu na cele germanizacyjne wyniosły od r. 1898 do r. 1907 poważną sumę 640 milionów marek, w samym zaś r. 1908 kwotę 64 mil. marek, a razem z funduszem, przeznaczonym na cele wywłaszczenia, 322 milionów marek.

Czy naporowi takiemu sprostamy?

Odsyłając ciekawego czytelnika do powyżej cytowanego dzieła, które szczegółowo i umiejętnie kwestyę tę wyjaśnić się stara, przytaczamy jeno końcowy ustęp ciekawej pracy prof. Buzka, w którym autor przychodzi do wniosku, że:

„Bilans naszego rozwoju narodowego przedstawia się z końcem roku 1909 naogół wcale pomyślnie. Samowiedza narodowa wszędzie, za wyjątkiem Mazowsza pruskiego, pogłębiona, germanizacya naogół wstrzymana, nawet na Górnym Śląsku, odrodzenie społeczno-

ekonomiczne narodu naszego w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich szczęśliwie rozpoczęte. W walce z rządem pruskim poznało społeczeństwo nasze, iż, nie licząc na pomoc z żadnej strony, może w drodze spokojnej pracy społeczno-ekonomicznej, wytężając wszystkie swe siły, unicestwić wszystkie wysiłki wroga, poparte stumilionowymi funduszami i całą potężną maszyną państwową. To przeświadczenie w skuteczność pracy pomoże społeczeństwu przetrzymać najnowsze ataki rządu pruskiego“...

Zamykając książkę profesora Buzka, dodamy, że optymizm swój autor opiera na głębokiej wierze w tę wewnętrzną energię narodu, która nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem i ofiarą i której z drogi trwałych, samozachowawczych czynów nic zepchnąć na manowce ugodowo-samobójcze nie zdoła.

Dbała czujność, praca ofiarna i pilne baczenie na godność własną są tu jedynymi wskaźnikami — by ciężkim obowiązkom sprostać i celu dążeń i pragnień narodowych nie zaprzepaścić.

Edw. Paszkowski.

Spór o dziennik.

Ze Lwowa donoszą: „W początku lutego między «Słowem Polskiem», jako stroną skarżącą, a «Dziennikiem Polskim», jako stroną oskarżoną, powstał, jak wiadomo, spór o prawo wydawania pisma w pewnej określonej formie. Wydawnictwo «Sł. Pol.» wytoczyło przed tutejszym sądem powiatowym karnym, jako prasowym, spór o wydanie «Dz. Polskiemu» zakazu wydawania tego pisma w obecnym formacie (arkusz złożony na 4 części) i układzie kolumny w trzy szpalty. Po przeprowadzonej rozprawie i wydaniu opinii przez sądownie ustanowionych znawców, wydany został przed kilku dniami wyrok w pierwszej instancyi. Sąd odmówił wnioskowi wydawnictwa «Sł. Pol.» na wydanie po myśli § 22 ust. o prawie autorskiem z r. 1895 zakazu «Dz. Polskiemu» dalszego używania postaci zewnętrznej tego czasopisma. W uzasadnieniu sąd orzekł, że odmówienie wydania żądanego zakazu nastąpiło na podstawie wyników przesłuchania stron, porównania obu przedłożonych przez strony pism i orzeczenia przybranych znawców sądowych, pp. Adama Krechowieckiego i Karola Kucharskiego. Sąd ustalił, że do wydania żądanego zakazu brak w tym wypadku faktycznej i prawnej podstawy. W orzeczeniu stwierdził sąd, że tak z porównania obu pism, jak i z orzeczenia znawców, wynika, że oprócz podziału kolumn «Dz. Pol.» zresztą żadnego innego naśladownictwa «Sł. Pol.» nie ma, a tem samem nie można przyjąć, aby «Dz. Pol.» naśladował «Sł. Pol.» tak drobnemi i nieznacznemi zmianami, izby publiczność tylko przy dołożeniu szczególnej uwagi mogła różnicę rozpoznać; przeciwnie dla każdego laika jest ta różnica widoczną. Sąd podniósł w końcu w motywach, że żądanie wydania zakazu po myśli § 22 ustawy mogłoby być uzasadnionem tylko wówczas, jeśli oznaczenie lub zewnętrzny wygląd późniejszego dzieła został mu nadany bez istotnej konieczności. Warunek ten nie zachodzi, skoro strony zgodnie stwierdziły, iż «Dz. Pol.» w obecnej swej formie drukowany jest na maszynie rotacyjnej, a wedle orzeczenia znawców, musiano format papieru i układ kolumn zastosować do tejże maszyny.

Przeciw tej uchwale, przysługuje stronom interesowanym prawo wniesienia zażalenia do trybunału I-ej instancyi, i o ile wiadomo, wydawnictwo «Sł. Pol.» wniosło takie zażalenie.

Cisza przed burzą.

Kraków, 23 marca.

Dziś przed południem odeszły stąd koleją resztki 13 pułku piechoty do Bośnii. Aczkolwiek odejście to starały się władze utrzymać w tajemnicy, a dzienniki nie mogły nic o tem napisać wobec zaostrzonej cenzury—na dworcu kolejowym zgromadziło się przecież bardzo wiele publiczności, aby pożegnać żołnierzy krakowskich. Odchodzili głównie zapasowi z dawniejszych lat, więc ludzie starsi, żonaci, ojcowie rodzin, tutaj przy odjeździe rozgrywały się bolesne sceny. Oficerowie próbowali nadrabiać miną, ale i im łzy kręciły się w oczach; przecież i oni żegnali swoich bliskich. Z żołnierzy wielu było pijanych, część sztucznie podniecona usiłowała udawać wesołość, ale niektórzy płakali i z objęć żon i dzieci tylko z trudem policya mogła ich wyrwać. Płacz kobiet rozlegał się na całym peronie, kilka kobiet zemdlało. Widziałem niejaką niewiastę, jak rzuciwszy się na ziemię, wśród szlochania, biła czołem o kamienną posadzkę, a jej mąż, starszy wieśniak, w mundurze rezerwisty, stał obok niej bezradny i tylko machinalnie powtarzał: „No, krzep się, Maryś, krzep się, jakoś to będzie, a łzy spływały mu po szpakowatych wąsach.

Rezerwiści przynaglani przez podoficerów i policyę, wsiadali pospiesznie do wagonów, a muzyka wojskowa, ustawiona na peronie, grała im wtedy—mazurka Dąbrowskiego!...

Trzasnęły drzwiczki wagonów, rozległ się świst lokomotywy, w oknach zamigotały niebieskie czapki żołnierskie, wzmógł się płacz na peronie i pociąg ruszył, uwożąc „obrońców ojczyzny“ w przyszłość mglistą, jak dzisiejszy dzień deszczowy, a muzyka zaczęła grać—austryacki hymn ludów!...

Jutro odejdą na południe resztki 20 pułku piechoty. Aby uniknąć podobnych denerwujących scen, batalion ten odejdzie w nocy, a do tego wsiądzie do wagonów w Płazrowie pod Krakowem.

Wśród podobnych ostrożności zabrano raczej na granicę południową jeszcze jeden batalion 57 p. p. z Tarnowa, oraz batalion 84 p. p. z Wiednia. Wiedeńska „Arbeiter Ztg.“, która opisała sceny pożegnania przy odejściu tego batalionu z dworca wiedeńskiego, została natychmiast skonfiskowaną.

W miejsce pułków krakowskich zalokowano w obrębie twierdzy krakowskiej węgierską piechotę i to wśród takich ostrożności, że np. 18 p. węgierskiej piechoty jest po prostu ukryty w szańcach jednej z miejscowości pod Krakowem; żołnierzom i oficerom tego pułku aż do kapitana nie wolno się wydalać z szańców, a oficerom sztabowym wolno wyjść tylko w przebraniu cywilnem.

Dzień dzisiejszy zdaje się być przełomowym w sytuacyi i to na korzyść wojny—tak przynajmniej głoszą nadesłane dziś z Wiednia do Krakowa poufne informacye, to także wskazuje wznowiony dziś w monarchii ruch wojsk, o czem doniosły dziś dziennikom prywatne relacye. W Wiedniu w kołach poselskich utrzymywało się dziś mniemanie, że okres dyplomatycznej pracy, trwający kilka ostatnich dni i wytwarzający niepewność sytuacyi, skończył się dzisiaj i wypadki w pospiesznym tempie rozwiną się teraz ku wojnie. Wielce charakterystyczną dla dzisiejszego nastroju w Wiedniu była kolportowana dziś w parlamencie kombinacya, że za 8 dni, t. j. ostatniego b. m. najpóźniej, wojska austro-węgierskie będą już w Belgradzie.

Także cenzura prasowa zaostrzyła się w obecnie. Dziennikom przypomniano paragrafy ustawy, nakładające kary pieniężne i areszt do 3 miesięcy za publikowanie informacyi o ruchach, sile i zamierzonych operacyach wojskowych. Rozporządzenie to paraliżuje przedewszystkiem zagranicznych korespondentów. W prasie węgierskiej wprowadzono jeszcze surowsze obostrzenia, gdyż za podobne publikacye nałożono tam oprócz 3 miesięcznego aresztu jeszcze grzywnę 5,000 koron.

Bawiąc onegdaj chwilowo w Wiedniu, właśnie w okresie wzmożonej pracy dyplomatycznej, miałem sposobność zasięgnąć ciekawych informacyi ze świata politycznego o obecnem położeniu. Mój interlokutor mówił:

Gorączkowa obecnie praca dyplomatów wprowadziła pozornie polepszenie, i zdawałaby się wróżyć zwrot pokojowy. Jest to jednak złudzenie. Obecną chwilę można porównać z ciszą przed burzą albo z nagłem pozornem polepszeniem w ciężkiej chorobie przed nadejściem kryzysu. Wojna jest nieuniknioną, gdyż Austro Węgry postanowiły ją już dawno, chcą jej, dążą do niej i muszą ją mieć. Partya wojenna w Wiedniu z następcą tronu na czele zrozumiała, że w obecnych warunkach stoczenie wojny może być dla Austryi korzystnem. Pokonanie Serbii jest niewątpliwem, a sukcesem stąd, oprócz ewentualnego okupowania Belgradu jest zadanie śmiertelnego ciosu wpływom rosyjskim na Bałkanie, utrwalenie tamże wpływów Austryi w jej ekspansywnej polityce ekonomicznej i tradycyjnemu przykazaniu pochodu „poza Mitrowicę“, wreszcie poddanie państewek bałkańskich w stałą zawisłość od Austro-Węgier i stąd utrata ich niepodległości ekonomicznej.

Na moją uwagę, że przecież obecna akcya mocarstw na rzecz pokoju jest surowa i że może ewentualnie wydać rezultaty, otrzymałem odpowiedź.

Austro Węgry w swoim własnym interesie postarają się „aby akcya mocarstw“ była bezskuteczną. Początkowo żądały od Serbii tylko bezpośrednich rokowań, później — wędrówki pokutnej do Wiednia, rozbrojenia i zrzeczenia się rekompensat terytoryalnych, obecnie, gdy wyłoniła się „obawa“, że Serbia skłoni się do pokojowych dorad Europy — Austro-Węgry zażądały jeszcze dodatkowo pewnych gwarancyi, że Serbia, poczyniwszy żądane przyrzeczenia, dotrzyma ich. Takiemi gwarancyami mogą być tylko zastawy terytoryalne, a nikt chyba nie przypuści, żeby to Serbia mogła uczynić.

Co się zaś tyczy akcyi mocarstw na rzecz pokoju, to jest ona obecnie dosyć gorliwa. Nie trzeba przecież zapominać — dodał mój interlokutor z pewnym cynizmem — że jest pewna odpowiedzialność wobec historyi. Żadne z mocarstw nie zechce wobec historyi wziąć na siebie odpowiedzialności za wywołanie wojny, bo dzięki kulturze dwudziestu sześciu wieków ludzkość ma już pewne sumienie—i każde z państw stara się wobec tego sumienia zachować pozory. Stąd na zewnątrz „praca“ na rzecz pokoju. Rekord w tym kierunku osiągnęły Austro-Węgry, prowokując ciągle Serbię, a inspirując Europę, że są prowokowane. I mniej więcej uwierzono tej inspiracyi, ale historya wyda o tem kiedyś właściwy sąd.

(g.)

Studenci ruscy bandytami.

Z Kołomyi donoszą do «Słowa Polskiego»:

Ludność miejscowa odetchnęła. Mnożące się od kilku tygodni napady bandytów przeważnie na księży ruskich w okolicznych wsiach—rzuciły postrach, zwłaszcza, że bandyci wszelkie ślady za sobą starannie zacierali. Sprowadzony agent policyi lwowskiej niewiele dopomógł, a wszelkie wysiłki żandarmeryi zostały również bezowocne. Dopiero anonimowe doniesienie, jakie otrzymała policya miejska, zwróciło uwagę na ucznia VI kl. ruskiego gimnazyum Drozdowskiego, w którego mieszkaniu zgromadzała się szajka młodych ludzi, odbywająca poufne narady. Policya nie zwlekając, wkroczyła do mieszkania Drozdowskiego i bez wszelkich trudów po otwarciu stojącego tamże kufra znalazła nagromadzone a pochodzące z rabunku przedmioty, przeważnie srebrne i złote.

Aresztowano Drozdowskiego i spólnika Włodzimierza Homika, którego zastano w jego mieszkaniu; ci wydali dalszych uczestników napadów: Cyryla Bukojemskiego i Stefana Wełyczkę. Wszyscy aresztowani są rusinami-ukraińcami. — trzej ostatni prywatni uczniowie gimnazyum i ruskiego prywatnego seminaryum. Przewieziono ich bezzwłocznie do Kornicza, gdzie przed kilku dniami zrabowali gr.-kat. proboszcza, ks. Rusina, a ten agno-kował wszystkich czterech bandytów, którzy zresztą zbrodni swej się nie zapierali. Śledztwo prowadzi sędzia Hlawaty, a wydało ono przerażające wyniki. W spółce, prócz wymienionych, brało udział kilku ruskich nauczycieli w okręgu, uczenice tutejszego ruskiego seminaryum prywatnego i sporo ruskiej młodzieży. Na wieść o aresztowaniach uczestnicy zbiegli, między niemi uczenica seminaryum Iwaniszkówna, biorąca wybitny udział w szajce.

Wojciech hr. Dzieduszycki.

—:—

Hr. Wojciech Dzieduszycki urodził się w r. 1845, jako syn hr. Władysława, posła Sejmu galicyjskiego i Antoniny z Mazarokich. Odziedziwszy po ojcu rozległe dobra jezupolskie, pojmował bardzo poważnie obowiązki ziemianina polskiego, nie zamknął się jednakże w ciasnych granicach pracy na roli. Obdarzony wybitnemi zdolnościami, nie szczędził trudów dla zdobycia sobie jak najrozleglejszego wykształcenia. Z podróży przedsięwziętej za granicę dla studyów i poznania świata powróciwszy, poświęcił się zawodowi pisarskiemu.

Już pierwsze jego prace: „Fantazye“ i „Uczone fantazye“ (1871) zwróciły nań uwagę. Romans filozoficzny „Władysław“ (1872), następnie zaś „Powieści Wschodu i Zachodu“ (1873) zjednały mu poklask krytyki.

W r. 1874 wyruszył w podróż po Grecyi. Owoc wrażeń i spostrzeżeń, tam uzbieranych, zgromadził w dziełach: “Ateny“ (1877), „Studya estetyczne“ i „Listy o Włoszech“ (1877—1879), z których zwłaszcza pierwsze sprawiło silne wrażenie i ogromną zdobyło sobie popularność. Hr. Dzieduszycki okazał się w niem urodzonym estetą. Głęboko wniknąwszy w ducha kultury helleńskiej, stawił jej piękno przed oczyma czytelników polskich w takim przepychu, w jakim nikt z naszych pisarzy przedtem nie zdołał tego uczynić. Najlepszą miarą popularności i uznania wspomnianego dzieła jest znana okoliczność, że odtąd hr. Wojciecha powszechnie nazywano Ateńczykiem i gdy później, przerzuciwszy się na pole polityki, zgromadził dokoła siebie zastęp stronników, nazwę tę na cały klub przeniesiono, mianując go „klubem Ateńczyków“, choć w skład jego weszli sami—podolacy.

Nie poprzestał bowiem hr. Dzieduszycki na działalności pisarskiej. Wszechstronny, zapalny umysł łączył się u niego z żądzą czynu, która w danych warunkach mogła tylko w życiu politycznem znaleść upust.

W roku 1878 wybrany został z okręgu większej własności stanisławowskiej po raz pierwszy do sejmu, w rok później zasiadł w parlamencie. Jakkolwiek ten ostatni mandat złożył w r. 1885 i dopiero po 10-letniej przerwie wszedł na nowo w skład Reprezentacyi polskiej w Wiedniu, służby publicznej nie opuścił jednak ani na chwilę.

W pełnieniu jej ogromną usługę oddawał mu niezwykły talent krasomówczy. Był to retor wielkiego stylu, prawdziwy retor. Na to, by podbijać słuchaczy sposobikami, jakie tuzinkowym krasomówcom zjednują popularność, nie mógł liczyć. Przedewszystkiem bowiem odmówiła mu natura muzycznej podatności głosu. A jednak, ile razy głos zabrał, zapędzał w kozi róg oratorów, deklamujących puste frazesy—tyle w tem, co wypowiedział, było myśli i tężyzny duchowej, tyle świętego ognia i idei.

Powtórnie wszedłszy w skład Koła polskiego, zajął w niem hr. Dzieduszycki od razu tak wybitne stanowisko, że gdy znużony brzemieniem wieku „stary regimentarz“, Apolinary Jaworski, do snu układł się wiecznego, buława przeszła w ręce hr. Wojciecha. Na stanowisku prezesa Koła Polskiego oddał krajowi ogromne usługi, a zdobył sobie nawet u przeciwników powszechne poważanie. Powołany dnia 9 czerwca 1906 roku na stanowisko ministra Galicyi, okazał się mężem o piersi usklepionej wedle miary nie krawca, lecz Fidyasza.

Po złożeniu godności ministra, 20 listopada 1907 r. dał piękny przykład skromności, zasiadłszy na dawnem miejscu w Kole, a później przyjmując godność wiceprezesa Koła, gdy stosunki tak się ukształtowały, iż wypadło mu być podkomendnym tam, gdzie był komendantem.

Mimo mnogich obowiązków, jakie nakładało nań życie publiczne, nie zaprzestawał hr. Dzieduszycki pracy literackiej, do której ciągnęło go zawsze wrodzone zamiłowanie.

Brakowało mu zmysłu kontemplacyjnego, skupienia—stąd nierównomierność składowych części, wady budowy, usterki formy.

Ten umysł wybitny, ten polityk bystry, był człowiekiem gołębiego serca, niesłychanej prawości i dobroci. Słynął też z dowcipu. Nie było niemal chwili ważniejszej w życiu politycznem, ani osoby wybitniejszej, której nie wziąłby za cel dla niewinnych zresztą pocisków humoru, które podawano sobie z ust do ust tem skwapliwiej, że bawiły tylko, nikomu nie sprawiając przykrości.

Do wielkich zalet osobistych, które zdobiły tę oryginalną postać, zaliczyć należy między innemi żywe, a nietylko platoniczne zajęcie, jakie okazywał wobec wiedzy. Wśród grona wybitnych dziś uczonych i artystów polskich jest wielu, bardzo wielu takich, którzy pomocy, opiece i życzliwej troskliwości hr. Dzieduszyckiego zawdzięczają swą karyerę.

Zajmując przez lat kilka katedrę filozofii i estetyki na uniwersytecie lwowskim, zdobył też głęboką miłość młodzieży, która umiała w nim cenić nie tylko gruntowną wiedzę, lecz i niezwykłą szlachetność—dostojność wyższego ducha.

W gronie ziemian, wśród których wyrósł i z którymi zrósł się, był hr. Wojciech szczerze uwielbiany; czuł się zawsze ziemianinem, chociaż losy nie pozwoliły mu pozostać przy roli ojcowskiej, na szerszą arenę wywiódłszy jezupolskiego dziedzica.

Więc żal i smutek powszechny staje nad mogiłą tego niepowszedniego a tak zacnego męża.

S. p. hr. Wojciechch Dzieduszycki ożeniony był z Seweryną hr. Dzieduszycką, córką hr. Aleksandra z Izydorówki, posła na sejm galicyjski, jakoteż sejm ustawodawczy rakuski w Wiedniu.

Zmarły osierocił córkę Antoninę Maryę Łuszczewską i syna Władysława Jakóba.

Szkoda, jaką ponosi społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie Koło Polskie w Wiedniu, wypada bez przesady nazwać niepowetowaną.

Sprawa królewicza serbskiego.

Socyalistyczne pisma serbskie donoszą, że tymi dniami odstawiono do szpitala Stefana Kolakowicza, kamerdynera następcy tronu serbskiego, którego królewicz miał mocno kopnąć w brzuch i głowę. Kamerdyner po trzech dniach zmarł. Wspomniane pisma żądają, aby władze zarządziły surowe śledztwo i jeżeli zabójca Kolakovicza jest chory umysłowo, aby go według postanowień nstawowych oddały do domu obłąkanych.

Z powodu tej afery królewicza z kamerdynerem odbyło się wczoraj w Belgradzie zgromadzenie socyalistyczne, na którem poseł socyalistyczny do skupczyny Kazlerović zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu skupczyny wniesie w tej sprawie interpelacyę do rządu. Kazlerović wyraził się: «byłoby wstydem, gdybyśmy dalej cierpieli, by żółtodzióby następca tronu traktował nas jak niewolników i odgrywał rolę bohatera wojennego, ale nie na placu boju, lecz w pałacu wobec swej służby».

Z prasy rosyjskiej.

Prof. Filewicz drukuje w „Now. Wrem.“ olbrzymi artykuł o słowianach austryackich i o związku ich posłów w parlamencie, zastanawiając się, dlaczego do związku nie należą polacy i ukraińcy. Co do polaków, to pośrednią odpowiedź na to znajduje Filewicz w drukowanym niedawno w „Gazecie Narodowej“ artykule Dzieduszyckiego p. t. „Sztandar autonomii“. W artykule tym mówi Dzieduszycki, że jedynym sposobem wyjścia z błędnego koła walk narodowościowych w Austryi byłoby nadanie sejmom krajowym autonomii i oddanie im kwestyi pogodzenia narodowości do rozstrzygnięcia. Przeciwko temu ostro oponuje p. Filewicz, ponieważ

«Łatwo się domyśleć, coby się zrobiło z sejmu «Królestwa, Galicyi i Lodomeryi», gdyby mu wypadło rozstrzygać spór polsko-rusyjski. Łatwo się także domyśleć, jaką byłaby decyzya sejmu przy obecnym stanie materyalnym obu narodowości».

Pomiędzy autonomią według rozumienia hr. Dzieduszyckiego i autonomią, która rzeczywiście odpowiedziałaby interesom słowiańszczyzny, niema stanowczo nic wspólnego. Są to dwa bieguny. Hr. Dzieduszycki jest przekonany, że gdyby polacy rozwinęli sztandar autonomii, to wyświadczyliby tem przysługę i narodowi polskiemu, i całej Austryi, a więc przypuszczalnie i słowiańszczyźnie austryackiej.

«Ale przecież pod sztandarem tej autonomii, którą proklamuje hr. Dzieduszycki, polacy stoją cały czas, począwszy od 1848 roku. Bronili oni jej gorliwie we wszystkich następnych konstytucyach austryackich aż do działającej obecnie. Jednakże żadnych stąd korzyści ani dla narodu polskiego, ani dla słowiańszczyzny, nie wynikło.

Przeciwnie, uporczywe przeciwdziałanie polaków galicyjskich dążeniom rosyan halickich do podziału Galicyi na dwie dzielnice narodowościowe i do ustanowienia w nich autonomii nie na podstawie archeologicznych ideałów polsko-ruskich unii, a na podstawie istotnych potrzeb żywych narodów, tylko potęgowało wzajemną nienawiść polsko-rosyjską, odseparowując równocześnie polaków od reszty słowian austryackich».

Swoje uwagi kończy Filewicz w te słowa:

«Nie! Środek, proponowany przez hr. Dzieduszyckiego, nie może doprowadzić do uzdrowienia austryackiego organizmu politycznego. Rozszerzenie autonomii koronnych ziem Austryi z odpowiedniem ograniczeniem kompetencyi rządu centralnego może tylko powiększyć jej obecną chorobę i jeszcze więcej zmniejszy siłę słowiańszczyzny».

Jednem słowem prof. Filewicz występuje stanowczo przeciwko autonomii. Zawsze wierny sobie...

Jakby w odpowiedzi na artykuł Filewicza, pisze Pogodin w „Mosk. Jeżen.“ o braku solidarności słowian w Austryi i nie dziwi się zupełnie, że polacy nie są z resztą słowian solidarni. Między innemi cytuje Pogodin lwowską „Rzeczpospolitę“, która cieszy się, że praca polska w Dumie rosyjskiej sprowadzona została do należytego poziomu, a natomiast skierowano większą uwagę na pracę wewnętrzną.

«Zrozumieć znaczenie tych słów — pisze Pogodin — łatwo temu, kto zna działalność narodowej demokracyi przed 1905 rokiem. I choć wyrzekła się ona swych dawnych dążności rewolucyjnych i będzie pracowała na legalnym gruncie, jednakże podstawy tej pracy pozostaną dawne, a polegają one na wytworzeniu możliwie szerokiej przepaści pomiędzy Rosyą a Polską, która według dawnej nauki partyi tylko przez odseparowanie się zachowa na lepsze czasy wszystkie cechy swej odrębności narodowej. I zapytuję, kto winien, że znów zaczęło się odseparowywanie, że naród polski znowu zwrócił przeciwko nam swoją tarczę, że zjednoczenie, o którem tak marzyliśmy, odsunęło się znowu w daleką przyszłość. «Dopóki rosyanie i polacy nie pogodzą się...» mówi znany publicysta francuski R. Henry w liście do Sienkiewicza: «Ja mówię o rzeczywistej zgodzie, na równych prawach, trwałej, a zarazem sprawiedliwej i mądrej, - słowianie nie będą działać solidarnie, nie odegrają swej roli europejskiej». Zrozumiał to obcy człowiek, francuz, ale tego nie rozumieją ani nasi ministrowie, ani nowowremieńskie matałki publicystyki, którzy żądają od słowian austryackich solidarności w Petersburgu i Wiedniu, a od polaków austryackich koniecznego popierania innych słowian. Taką politykę mogłaby im dyktować tylko pewność, że właśnie w słowiańszczyźnie znajdą oni grunt dla zadośćuczynienia swoim potrzebom, bardziej żywotnym i rzeczywistym, aniżeli żądania świadomości słowiańskiej», a ponieważ w istocie grunt ten jest zbyt nie mocny, dopóki Rosya, wrogo usposobiona dla postępu i ewolucyi demokratycznej, postępuje wbrew interesom słowiańszczyzny i polaków, to i polacy nie odczuwają zupełnie potrzeby solidarności słowiańskiej w granicach Austryi».

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Jak pisze «Riecz», rada ministrów jest podobno niezadowolona z ostrego wystąpienia Szczegłowitowa przeciwko polakom w sądownictwie. Niezadowolenie naturalnie nie jest spowodowane bynajmniej przychylnością dla sprawy polskiej, ale tem, że Szczegłowitow odstąpił od polityki, której od pewnego czasu przytrzymywał się cały gabinet. Polityka ta przewiduje rezerwę we wszystkich kwestyach narodowościowych, pozostawiając inicyatywę w tej mierze Dumie i pragnąc przystosować się do jej zdania. Premier chciał w ten sposób uniknąć wszelkich zatargów z Dumą i, zachowując pozorną neutralność, wyczekiwał. Tymczasem ostre a niespodziewane wystąpienie Szczegłowitowa bardzo tej polityce zaszkodziło, a członkowie gabinetu szczególniej są z tego niezadowoleni, ponieważ uważają krok Szczegłowitowa za chęć wybicia się za jakąbądź cenę, a wiedzą, że co do dotychczasowej polityki był on dobrze poinformowany i nieświadomością tłómaczyć się nie może.

⊙ W czerwcu ma się odbyć w Moskwie wszechrosyjski zjazd mnichów, który ma się zająć sprawą reformy klasztorów.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych świeżo wyjaśniło, iż za niedobory podlega opisowi i sprzedaży jedynie to z gospodarki włościańskiej, co stanowi [illegible] tak zw. zbyteczną. A więc wszystko, co jest ponad gospodarkę zasadniczą: 1 krowa, 1 koń, 1 sztuka nierogacizny, 5 owiec, ptactwo, inwentarz gospodarski (narzędzia i przybory) i zboże.

⊙ Lekarze, którzy odwiedzali Łopuchina w więzieniu, skonstatowali u niego silnie rozwiniętą cukrową chorobę.

⊙ Gubernator moskiewski wydał odezwę, w której ostrzega robotników rolnych, aby się nie brali na lep kłamliwych obietnic agentów niemieckich i nie wyjeżdżali na zarobki do Niemiec.

⊙ Minister handlu i przemysłu dnia 3-go marca przyjmował na audyencyi delegatów libawskiego zarządu miejskiego i komitetu giełdowego, którzy przedstawili prośbę o pozwolenie urządzenia wolnego portu w Libawie kosztem jej mieszkańców.

Sprawa to nader doniosła, gdyż jest to pierwszy krok samodzielny, aby w Rosyi, za przykładem państw Zachodniej Europy, ułatwić dowóz towarów z zagranicy i w ten sposób obniżyć ich cenę, a jednocześnie podnieść dochody rządowe z ceł i inne.

O Kole polskiem i o społeczeństwie.

P. Dubrowskij z «Rieczi» uważa, że ani polska, ani rosyjska prasa nie zrozumiała postępowania Koła polskiego. Wszystkie sądy o niem sprowadzały się do konstatowania faktów. To «przesunęło się» Koło na prawo, to na lewo, to stało się «reakcyjnem», to «postępowem» — mówili wszyscy, ale nikt nie zastanowił się nad tem, że cała działalność Koła polskiego jest wyrazem ewolucyi, jaka się dokonała w społeczeństwie polskiem.

Zajmuje się tem p. Dubrowskij.

Nie tak dawno jeszcze polacy traktowali wszystko, co rosyjskie, z niezwykłą nietolerancyą. Hasłem dla polaka było wówczas, zdaniem p. Dubrowskiego: «nie wolno czytać książki rosyjskiej, nie wolno mówić po rosyjsku, nie wolno unosić się nad zdobyczami kultury rosyjskiej». Ale przyszedł czas, kiedy polacy «zobaczyli prawdziwą Rosyę, którą zakrywał przed ich oczyma system urzędowego patryotyzmu i wycie suworinowskie i noc jego «państwowości». Oczywiście po tem odkryciu nic już «nie mogło zatrzymać naturalnego procesu zbliżenia do rosyan. Rosyjska literatura i dziennikarstwo stały się popularnemi, jak nigdy i nigdzie, a produkty rosyjskiego rynku księgarskiego pochłaniano w Polsce w ilości, o której żaden rusyfikator nie śniał marzyć».

W społeczeństwie polskiem dokonała się ewolucya, której nie uniknęła także narodowa demokracya. «Ogólny przewrót w psychologii tego społeczeństwa pod wpływem odkrycia poza Rosyą urzędową «młodej Rosyi» ogarnął w ten sposób i te żywioły, które z «nieprzejednania» i «uczuć antyrosyjskich» robiły główne narzędzie walki». «Dla nas—pisze dalej p. Dubrowskij—najważniejszym w danej chwili jest moment «nowego rozumienia rzeczy». Niewątpliwie odbiło się ono i na postępowaniu Koła polskiego. Z tego punktu widzenia Koło może iść w sojuszu nie z październikowcami, nie z opozycyą, a wogóle z rosyanami. Dawno «nieprzejednanie» już znikło».

Z kim pójdzie Koło w danej chwili, to zależy od jego składu osobistego. «Ale to, że Koło może się zbliżyć bodaj do październikowców, a radykali mogą zbliżać się do rosyjskich partyi opozycyjnych, jest produktem jednej i tej samej ewolucyi».

Takie wnioski wysnuwa p. Dubrowskij, przysięgły obserwator życia polskiego z «Rieczi».

(s).

Mały fejleton.

Pewne pismo polskie chorujące na „wpływowość“ i — „umiarkowanie“, zamieściło niedawno korespondencyę z Kijowa, której autor, pisząc o odczytach jednego z najznakomitszych uczonych polskich, umiał i odważył się o nich tylko to napisać, że były to odczyty „znanego dziwaka“ prof. Lutosławskiego.

Korespondent, jak korespondent...

Cenzura (... oprócz własnej) przy pisaniu nie istnieje... Korespondent pisuje—na wolności...

Ale pismo?...

Ale pismo, chorujące na „wpływowość“ i „umiarkowanie“?...

Przypominam sobie, że prof. Lutosławski ongi w onem piśmie artykuły swoje drukował...

Jeżeli się nie mylę, to azali redakcya tego właśnie „wypadku“ nie uważała za jedną z podstaw do udzielenia szanownemu profesorowi miana „dziwaka“, jako jedynej (w korespondencyi), a więc jak gdyby głównej jego charakterystyki?...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 11-go marca.

W przeciwstawieniu do ostatniego, obfitego w uchwały, posiedzenia, posiedzenie sprawozdawcze było poświęcone prawie całe jałowej dyskusyi. Rozpatrzono zaledwie 3 sprawy. Przedewszystkiem zatwierdzono regulamin zarządu miejskiego w sprawie budowy pomnika Szewczenki, potem dyskutowano nad budową gmachu dla podolskiego cyrkułu policyjnego i oddziału straży ogniowej. Projekt zarządu miejskiego — wzniesienia piętrowej kamienicy został skrytykowany, jako obliczony tylko na chwilę obecną. Jak to wskazał między innymi mówcami p. Falberg, budowle miejskie powinny być obliczone na czas dłuższy i w przyszłości zastosowane do zwiększających się potrzeb rozszerzającego się miasta. Pogląd ten został uznany za słuszny, wobec czego postanowiono wybudować gmach 2-piętrowy, projekt zaś oddano do ponownego opracowania wydziału budowlanego do komisyi pp. Dobrynina, Gołubiatnikowa, Demczenki i Sołuchy. Przeważającą część posiedzenia strawiono na debatach nad deklaracyą grona radnych, protestujących przeciw wyznaczeniu prezesowi komisyi kanalizacyjnej p. Józefi'emu 4,500 rb. rocznie na zwrot kosztów rozjazdów, uważając tę sumę ze względu na brak kwalifikacyi fachowych za zbyt znaczną. Na ten temat [illegible] się głównie radny inż. wojskowy p. Gołubiatnikow, przytaczając przytem argument, że z powodu, iż na czele komisyi kanalizacyjnej stoi nie fachowiec, rury użyte do kanalizacyi, są o 2 cale grubsze, co pociąga za sobą zwiększenie ich kosztu o 50 tys. rb. (Argument powyższy napotkał przedtem już odpowiedź, że 1) prezes komisyi kanal. ma do pomocy szereg wykwalifikowanych inżenierów, 2) że rury muszą być brane większe ze względu na rozwój kanalizacyi). Popierał protest p. Dobrynin oraz p. Ekstor; przyczem ten ostatni [illegible] czasu p. Józefi, jako wiceprezes komisyi [illegible] przeznaczone mu 1200 rb. na ulepszenie oświetlenia w cyrk. łybedzkim, teraz zaś tego nie uczynił. Inni natomiast mówcy, jak pp. Demczenko, Szeftel wskazali na to, że p. Józefi ze względu na swoją energię i przejęcie się sprawą nie da się zastąpić przez nikogo. p. Orgis oponował przeciw deklaracyi, wskazując na względy formalne, dla których zmniejszenie honoraryum nie może być dopuszczone. W końcu rada postanowiła przejść nad sprawą do porządku dziennego.

Okólnik gen.-gubernatora.

—o—

Generał gubernator rozesłał do gubernatorów gub. podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej okólnik w sprawie dróg w całym kraju.

Podnosząc znaczenie dróg, gen.-gubernator stwierdza, że stan dróg w granicach kraju Poł.-Zach. doprowadza do wniosku, iż na tę ważną sprawę dotychczas niestety nie zwracano należytej uwagi. Badania dróg pod względem ekonomicznym i technicznym wykazują, że kredyty budżetowe mają charakter przypadkowy, roboty są prowadzone opieszale i bez dozoru, znaczna część projektowanych kredytów pozostaje nie wyzyskaną w ciągu okresu budżetowego. Powinność naturalna wykonywana jest niedbale i nadzwyczaj nierównomiernie, wywołując słuszne narzekania. W ciągu wielu lat nasze drogi pozostają w fatalnym stanie. Nietylko drogi wiejskie są w złym stanie, ale i ziemskie nie są lepsze. Tymczasem gospodarka ziemska znajduje się w rękach organizacyi, chociaż bardzo niedoskonałych, lecz zawsze lepszych od komitetów gospodarczych (rasporiaditielnych) i ludność, opłacając podatki, ma zupełne prawo oczekiwać, że zechcą one myśleć o ulepszeniu dróg. Zwracając zaś uwagę na potrzeby wsi, miejscowe organy ziemskie mogą uporządkować nie tylko drogi ziemskie, lecz i wiejskie. Niezbędnem jest tylko przeświadczenie, że sprawa ta jest nie mniej ważna dla ludności, niż oświata, lekarska i rolna pomoc, oraz należy pamiętać o tem, że niewola ekonomiczna gorszą jest od każdej innej.

Kończąc swój okólnik, gen.-gubernator wyraża przekonanie, że gubernatorowie zechcą zająć się poprawieniem stanu dróg.

KRONIKA.

— **Popis gimnastyczny**. Wtorkowy popis gimnastyczny zasługuje na baczniejszą uwagę, gdyż to po raz pierwszy, od czasu kiedy T-wo Gimnastyczne pracuje w Kijowie nad urzeczywistnieniem zadań rozwoju fizycznego, wystąpi ono z wykazaniem rezultatu swych prac na szerszym terenie, a więc będzie mogło sprezentować cały swój materyał wyćwiczony. Gimnastyka w T-wie cieszy się coraz większą popularnością, to też częstokroć sala Towarzystwa Gimnastycznego staje się w godzinach gimnastyki zbyt ciasną. Na popisie wystąpi przeszło 45 ćwiczeńców stanowiących materyał ćwiczebny już w pewnej mierze wyrobiony.

Z całego programu popisu największe zainteresowanie budzi lekcya wzorowa chłopców. Kierownik gimnastyki wyprowadzi zastęp z 20 chłopców i odbędzie z nimi na oczach widzów normalną lekcyę półgodzinną, podług zmodyfikowanego systemu szwedzkiego, uznanego w swoim czasie w Królestwie za najracyonalniejszy system gimnastyki dla dzieci.

Poza tem na program złożą się ćwiczenia 2 zastępów II go stopnia na poręczach i koniu, ćwiczenia zastępu I-go stopnia na poręczach, piramidy wolne jedenastkowe i na drabinkach szóstkowe, skok przez konia wzdłuż i wszerz, 3 obrazy z maczugami, 3 obrazy z laskami i 3 obrazy wolne.

Obrazy wolne i obrazy z laskami poprzedzą korowody. Do obrazów wolnych i z laskami przygrywać będzie amatorska orkiestra dęta P. T. G., do obrazów z maczugami amatorska orkiestra mandolinistów.

— **Zatwierdzenie** Gubernator kijowski zatwierdził K. Burlaja na stanowisku wiceprezydenta m. Taraszczy.

— **W sprawie likwidacyi**. Naczelnik gubernii zatwierdził decyzyę komisyi do uregulowania wyprzedaży i likwidacyi, w sprawie wydania pozwolenia na likwidacye kupcom: I. Sznelowi, W. Wejlandowi i firmom „Lucios“ i „Petruszenko i Werobiew“.

— **Z komisyi do spraw stowarzyszeń**. Na odbytem dnia wczorajszego posiedzeniu kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw Związków i stowarzyszeń rozpatrzono 31 podań o zatwierdzenie lub zmianę ustawy różnych towarzystw. Między innemi zatwierdzono ustawę „Koła polskich literatów i dziennikarzy“. Nie uzyskało zatwierdzenia z przyczyn natury formalnej „kijowskie Towarzystwo przyjaciół pokoju“. Nie uzyskały również aprobaty komisyi zmiany w statucie „Związku oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego“ (humańskiego) w tej formie, w jakiej zostały przedstawione do zatwierdzenia, gdyż zdaniem komisyi proponowane modyfikacye w paragrafach ustawy Związku nie posiadają charakteru jednolitego, lecz zaczerpnięte zostały poczęści z ustawy Związków zawodowych, po części z ustaw towarzystw o innym charakterze.

Nakoniec nie uzyskała zatwierdzenia zmiana ustawy: „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników“ (Związek gniewański). Głównymi zakwestyonowanymi przez komisyę punktami są przewidziane przez zmienioną ustawę niejednakowej wysokości składki, oraz ustanowienie 5% podatku od osób zawodów wyzwolonych.

W statucie „Koła polskich literatów i dziennikarzy“ komisya poczyniła pewne zmiany, których zobowiązał się dokonać jeden z podpisanych organizatorów, p. L. Radziejowski. Między innemi zabroniono Kołu posiadania biblioteki, oraz zażądano ścisłego określenia ilości członków zarządu.

— **Wystawa myśliwska**. W niedzielę najbliższą w domu kontraktowym otwiera się jubileuszowa wystawa myśliwska, organizowana przez T-wo racyonalnego myśliwstwa z powodu 10-lecia

jego istnienia. Wystawa potrwa pięć dni. Eksponaty nadesłano z najdalszych krańców Cesarstwa, to też wystawa zapowiada się ciekawie nietylko dla amatorów specyalistów.

— **Okólnik Ruchłowa.** Minister komunikacyi nadesłał do naczelnika kolei Poł.-Zach. okólnik, zabraniający wyższym urzędnikom używania do posług osobistych woźnych i stróżów kolejowych dla tego, że to odrywa ich obowiązków służbowych.

— **Ulewa na linii kolejowej.** Wzdłuż linii „Rozdzielna—Kiszyniów" spadła onegdaj tak silna ulewa, że zmyła część robót, prowadzonych około naprawy podmytych torów i drogę, po której przewożono wózkami pasażerów, przesiadających się na st. „Mirenic". Droga jest teraz tak fatalną, że woźnice nie chcą jechać nawet na żądanie policyi. Skutkiem tego komunikacya między Rozdzielną a Kiszyniowem znów została przerwaną.

— «W MATNI». Podczas rewizyi tajnych wesołych domów policya w jednym z nich trafiła na młodą panienkę, która kategorycznie oświadczyła, że nie ma nic wspólnego z innemi mieszkankami domu i że dostała się doń wypadkiem. Jest ona uczenicą jednego z prowincyonalnych zakładów naukowych; przyjechała do Kijowa w interesach, a nie mając dużo pieniędzy, przyjęła zaproszenie jakiejś nieznajomej kobiety, która zawiodła ją do swego jakoby mieszkania. Jakaż była rozpacz dziewczyny, gdy się zoryentowała, gdzie się znajduje. Policya niedowierzająco odniosła się do tego opowiadania i osadziła panienkę w cyrkule, gdzie biedactwo spędziło całą noc. Następnego dnia zrana, gdy oględziny lekarskie potwierdziły prawdziwość słów dziewczyny, miano ją wypuścić, niestety jednak pod wpływem silnych ostatnich wrażeń, biedaczka dostała jakiegoś ataku nerwowego, tak że odwieziono ją do Kiryłowskiego szpitala. Tu lekarze skonstatowali u niej taniec św. Wita. Młoda dziewczyna ciężko zachorowała. Kijowski oddział T-wa obrony kobiet zwrócił się do policmajstra z prośbą, aby w przyszłości zawiadamiano go o wszystkich uczenicach, jeśli takowe trafią w ręce policyi podczas ogladania domów rozpusty. T-wo pragnie przychodzić w takich razach dziewczętom z pomocą.

— ANTYHYGIENICZNA PRACOWNIA. W domu Nr 8 przy ul. Brackiej znajduje się pracownia «domu pracy». Warunki sanitarne lokalu tego są okropne, wentylacyi żadnej. Onegdaj jedna z pracownic Marya Terechowa straciła przytomność i długo jej nie odzyskiwała. Wezwane «Pogotowie» skonstatowało, a nastąpiło to skutkiem zupełnego braku powietrza i niewystarczającej wentylacyi w lokalu.

— POŻARY. Dn. 11 marca wieczorem wszczął się pożar w suterynach d. Nr 30 przy ul. Aleksandrowskiej. Ogień wkrótce zauważono i stłumiono. Uszkodzone zostały schody drewniane. Pożar wszczął się wskutek podpalenia. Podpalacz niewykryty.

— Wczoraj w nocy wskutek pęknięcia komina wszczął się pożar w d. Nr 24 przy ul. Jarosławskiej. Ogień ogarnął cały strych, został jednak wkrótce stłumiony, przez straż ogniową. Straty wynoszą około 1000 rb.

— KRADZIEŻE. W d. Nr 1 na placu Pietropawłowskim złodzieje wyłamali okno w sklepiku M. Szpektorowskiej i dokonali kradzieży towarów wartości 200 rb.

— W d. Nr 13 przy ul. Uniwersyteckiej Okrągłej skradziono ze strychu bieliznę Mikołaja Kuczerowskiego.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr 11 przy ul. Puszkińskiej stróż zaaresztował dwóch podejrzanych osobników, którzy, jak się wyjaśniło w cyrkule, byli zawodowymi złodziejami — Izurem i Jurczenką. Później tenże stróż zauważył w dziedzińcu, że w 6-iu składach zamki są powyłamywane.

— Policya śledcza zaaresztowała kieszonkowego złodzieja Głozmana, u którego znaleziono zegarek, skradziony Chotowowi w teatrze «Gramotnosti» i złodziejkę Kowalską, która okradła mieszkanie p. Orgis Ruteoberga, przy ul. W. Żytomierskiej Nr 20.

— KRÓK DESPERACKI. W dn. 11 marca na pensyi T. Kleinowej jedna z uczennic 17-letnia p. Cz-o. zrozpaczona niepowodzeniem na egzaminie, zażyła sporą dozę soli cukrowej. Na szczęście otrucie w porę zostało w porę zauważone i «Pogotowie» uratowało życie młodej desperatce.

— OTRUCIE. Wczoraj w piwiarni na rogu Proreznej i Zaułku Michałowskiego z nędzy otruł się robotnik Żajcew. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala.

— KARA. Stójkowy cyrk. padolskiego, Dziuba, skazany został na 3-dniowy areszt i uwolniony ze służby za to, iż będąc na posterunku w stanie nietrzeźwym, pozwolił sobie na niegrzeczne obejście z publicznością.

— WYPADEK. W domu pod Nr 19 przy ul. Proreznej służąca Irena Szewczenko wylała na siebie samowar z ukropem, którym została silnie poparzona.

— ZABŁĄKANE DZIECKO. Wczoraj zabłąkała się na Kreszczatiku 3-letnia dziewczynka. Pamięta tylko, iż nazywa się «Luba». Znajduje się dotąd w cyrkule Pałacowym.

— SAMOBÓJSTWO GEN. DROZDOWSKIEJ. Wczoraj w domu Nr 37 przy ul. M. Włodzimierskiej powiesiła się w swojem mieszkaniu 60-letnia wdowa po generale N. Drozdowska. Od śmierci męża cierpiała na manię prześladowczą. Desperatka pozostawiła kartkę do swej kuzynki ze słowami: «Marusiu, rozdaj 10 rb. biednym dzieciom.

— Z DRAMATÓW ŻYCIOWYCH. Blizko 10 lat temu żona pewnego policyanta uciekła do Turcyi z pewnym piekarzem — turkiem, zabrawszy z sobą 3 córeczki. 2 przyjęły mahometanizm, najstarsza zaś pozostała prawosławną i znalazła schronienie u metropolity Hermana, na żądanie którego zarządzono poszukiwania w Kijowie. Okazało się, że ojciec dziewczynki Fedor Sotnik umarł w r. 1903. Pozostali przy życiu jedynie chrzestni rodzice, ludzie dość zamożni. Wiadomości te za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych będą zakomunikowane metropolicie.

Z SĄDÓW.

Zdefraudowanie kaucyi.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Bronisławy Osińskiej, oskarżonej o defraudacyę kaucyi. Treść sprawy przedstawia się jak następuje.

W 1906 i 1907 r. Bronisława Osińska, przyjmując oficyalistów do założonej przez siebie restauracyi «Monako» w domu pod № 17 przy ul. Proreznej, brała od nich za pokwitowaniem kaucye. Otwarte d. 1 kwietnia 1907 r. «Monako», 13 tegoż miesiąca zostało zamknięte, lecz Osińska kaucyi nie zwróciła, odpowiadając, iż wszystką gotówkę wydała.

Śledztwo wyjaśniło, iż Osińska przyjęła do restauracyi znacznie większą ilość służby, niż tego była rzeczywista potrzeba, i władała ogółem mniej pieniędzy, niż wynosiły wszystkie kaucyi razem wzięte.

Oskarżona do winy się nie przyznała, wyjaśniając, iż kaucye włożyła w przedsiębiorstwo za zgodą tych, którzy je złożyli, a następnie odstąpiła restaurację doktorowi Iwanowowi z warunkiem wypłacenia wszystkich kaucyi. Jakób Iwanow przy badaniu zeznał, iż restauracyi nie nabył, gdyż okazało się, iż na całe urządzenie zakładu był nałożony areszt za długi Osińskiej. Na podstawie danych powyższych Osińska zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem otrzymania kaucyi od 17 osób, zgodzonych przez nią do restauracyi, w ogólnej sumie 1604 rub. «Monako», kaucyi tych nie zwróciła, twierdząc, iż takowe wydała, (art. 1681 kod. karnego).

Po wysłuchaniu sprawy przysięgli wydali werdykt, uniewinniający Osińską.

Dwa wyroki śmierci.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Iwana Żylenki i Gabryela Cykały, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa Myszyńskiego i napad zbrojny na folwark Białozierski hr. Bałaszowej. Rozpatrzywszy sprawę, sąd skazał obu oskarżonych na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Przytem sąd postanowił uczynić osobne przedstawienie do dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego co do okoliczności, mogących wpłynąć na złagodzenie kary skazanym.

Sprawa prasowa.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę nauczyciela berdyczowskiej talmudtory Finkelsztejna, oskarżonego o zamieszczenie w № 115 wychodzącej w 1907 r. w Kijowie gazety «Kijewskij Gołos» korespondencyi z Berdyczowa o pobiciu w kancelaryi miejscowego więzienia politycznego Mowszensona i o zmuszeniu go siłą do włożenia ubrania więziennego.

Badani przez sąd urzędnicy więzienni stwierdzili, iż polityczny Mowszenson jednocześnie był zwykłym przestępcą kryminalnym, oskarżonym o włóczęgostwo, i dlatego zmuszono go siłą włożyć ubranie więzienne. Trzymano go przytem mocno za ręce i stąd pochodziły siniaki na nich.

Sąd skazał Finkelsztejna na 10 rubli kary z zamianą w razie niemożności zapłacenia dwoma dniami aresztu.

TEATR I MUZYKA

U Miłośników.

Trupa Miłośników wespół z artystami zawodowymi usilnie pracuje nad przygotowaniem sztuk, zapowiedzianych na niedzielę d. 15 marca w sali „Ogniwa". Głośna sztuka José Echegra'a „Galeotto" (Głos opinii). Główne role odegrają: p-na Nemo i pp. Halicki, Dąbrowski i Wroncki. W jednoaktowym obrazku B. Gorczyńskiego „Parodye miłości", panie: Głomieńczyk, Połaniecka, oraz pp. Wroncki i Knoll.

Obiecujący baryton.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy powodzenie, jakiem cieszył się u nas w Kijowie młody śpiewak baryton, p. Zygmunt Zalewski, uczeń Cotogni'ego, który ubiegłego 7-go listopada koncertował w Kijowie, i o którym krytyka miejscowa bardzo pochlebnie się wyrażała.

P. Zalewski bawi obecnie w Rzymie, występując tam w kilku koncertach (monstres), organizowanych dla przyjścia z pomocą ofiarom Mesyny.

W sprawozdaniu z jednego z takich koncertów, które mamy pod ręką, oto co pisze o naszym młodym talencie «Popolo Romano»:

«... ale największe powodzenie i głębokie wrażenie wywarł na publiczność baryton, p. Zalewski swym silnym, miękkim i kryształowym głosem, który intonacyą swą i pełnością przypomniał nam cudowny śpiew swego kierownika, maestra Cotogni'ego, w najświetniejszych jego czasach;

Zaś «Corriere della Serra» pisze: «baryton p. Zygmunt Zalewski, zaledwie przedstawiony niedawno publiczności, odrazu pozyskał jej sympatye, i wywołał frenetyczne oklaski za odśpiewanie romansu «Sognai» Tessarin'a, najpiękniejszym głosem, sztuką śpiewu i metodą, zasługującą na najwyższą pochwałę».

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. S. Markowicz, G. Kononuczenko-Halikowski z Radomyśla, W. Globa z Wapniarki, I. Purwin-Halikowski z Wapniarki, H. Malinko z Chorola, W. Smerdow z Charkowa, M. Czekinarewa, W. Matusiewicz z Mohylowa.
Hot. Hładyniuka. Afanasjew, Russel von Forkamp, Szczyt, Rozenberg, Kloss, Pokrowski, Tilik, August Mazaraki.
Hot. Savoy. Dzierżanowska, Kozakiewicz, Berkowicz, Gromnicka, Kalenkiewicz, Gromnicki, Falk, Klein, Radzyminski, Kietric.
Hot. Universal. S. Sierpiński z Moskwy, Sywicki z Wołynia, Syrkin.
Hot. Francuski. Fedorowicz Sliwiński.
Grand Hotel. Edward Mazarski, Maryan Stępowski, Szechter, Wekker.
Hot. Europejski. A. Wielicz, S. Chomiakow, Czesław Zaleski.
Hot. Cané. Jakóbowicz, Żółtow, Siwiec, Korik.
Hot. Continental. Skurzewski z Białej Cerkwi, Wittboft, Zajczik. Hanneken, Nikiels, Basso i A. Brocki z Odesy, Istein z Mohylowa.
Hot. San-Remo. Artur Montrezor, Ignacy Rząszewski, B. Błahomysłow, Grabowska.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. San-Remo. Radziwiłł.
Hot. Continental. Wańkowicz, Swoboda.
Grand Hotel. Brül, Pohorielko, Meierson, Kremer, Knopin.
Hot. Francuski. Abramson.
Hot. Universal. Szymański, Czubajew.
Hot. Savoy. Arszarumow, Matwiejew, Nejman, Henryk i Juljan z Włocławka.
Hot. Cané. Łado.
Hot. Hładyniuka. Mikłucha, Zdrojowski, Persianow, Pokrowski.
Hot. Ermitage. W. Rusiewa, O. Sobański, T. Zabowski, A. Uzumow, M. Uzumow.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Siczyńskiego.

Wiedeń. — Sąd najwyższy odrzucił prośbę Siczyńskiego, aby powtórnie rozpatrywał jego sprawę inny sąd, nie lwowski.

Przed wojną.

Wiedeń. — Wczoraj bar. Forgach otrzymał instrukcyę, aby w sobotę doręczył Serbii ultimatum. Na giełdzie pogłoska o bezowocności pośrednictwa wzbudziła panikę. Na naradzie partyi parlamentarnych postanowiono głosować za nieograniczonym kredytem na wojnę. Flota otrzymała rozkaz być w pogotowiu do wyruszenia.

Budapeszt. — Wybuch wojny uważany jest za nieunikniony. Na giełdzie popłoch.

Belgrad. — Na interpelacyę w skupczynie, dlaczego rząd zwleka z mobilizacyą, Nowakowicz odpowiedział, iż Serbia z zupełnem zaufaniem polega na pośrednictwie pokojowem mocarstw.

Abdykcya królewicza Jerzego.

Wiedeń. — Zrzeczenie się przez królewicza Jerzego następstwa tronu uważane tu jest za pretekst do rozpoczęcia wojny nieoficyalnej.

U październikowców.

Petersburg — Na wczorajszej naradzie październikowców Guczkow i Zwiegincew nalegali na wykluczenie Gołobowa. Październikowcy skłaniający się ku prawicy grozili opuszczeniem partyi, przy rozłamie zaś we frakcyi, partya straci wpływ; lewica październikowców nie zdążyła się wypowiedzieć. W kuluarach utrzymywano, iż rozłam jest nieunikniony. Umiarkowani do Wielkiejnocy utworzą stałą większość.

Interpelacya.

Petersburg.—Kadeci wnieśli interpelacyę, skierowaną do ministerstwa spraw wewnętrznych, w której wskazują na konieczność natychmiastowej pomocy pogorzelcom.

Dymisya Redigera.

Petersburg.—Powodem dymisyi Redigera było przyznanie jego, iż w armii są wielkie braki. Minister podał się do dymisyi przed ostatnią swą mową w Dumie. Według innej wersyi dymisya spowodowana została wskutek nacisku pewnych sfer niezadowolonych z niektórych reform.

Zdrowie Tołstoja.

Petersburg. — Według wiadomości z Jasnej Polany w zdrowiu Tołstoja zaszedł zwrot ku lepszemu.

Różne.

Petersburg.—Według „Swieta" Czertkow oskarżony jest o urządzanie wieców, drukowanie proklamacyi i propagandę wśród włościan.

Petersburg.—Z Charkowa donoszą, że arcybiskup Arseniusz zrobił przedstawienie o zabronieniu wystawiania „Życia człowieka".

Petersburg.—Delegowano do Kijowa inspektora dróg Lichonina dla wznowienia prawidłowej komunikacyi, przerwanej przez powódź.

Petersburg.—„Graždanin" komunikuje, iż na naradzie w Carskiem Siole ministrowie jednogłośnie wypowiedzieli się za niemięszaniem się do konfliktu austro serbskiego. Gazetom wskazano, aby unikały podburzających artykułów w sprawie bałkańskiej.

Petersburg.—Spodziewane jest uwolnienie Stessla i Niebogatowa.

Petersburg. — Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną 15 skazanych na śmierć za ucieczkę z więzienia Aleksandrowskiego.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 12-go marca.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej m. 20.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Na mocy sprawozdań komisyi redakcyjnej przyjęto i przekazano Radzie państwa 18 projektów praw przyjętych przez Dumę na poprzednich posiedzeniach. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad preliminarzem zarządu przesiedleńczego.

Duchowny *Wołkow* wykazuje, że rząd powinien się jedynie troszczyć, by grunty, pozostające po przesiedleńcach, dostawały się w ręce najbardziej potrzebujących włościan małorolnych, a nie w ręce bogaczów wiejskich, jak to ma miejsce dotychczas.

Dziubiński uważa, że zarząd przesiedleńczy powinien zmienić zasadniczo swą politykę i kierować się wyłącznie potrzebami kolonizowanego kraju, potrzebami jego ludności i potrzebami przesiedleńców, a nie klasy szlacheckiej.

Duchowny *Mitrofan* uważa, że rząd spełnia należycie swe zadanie. Zadaniem Dumy jest podtrzymanie młodej i w wyższym stopniu pożytecznej sprawy kolonizacyi przez swą aprobatę i przychylność. (Głos na prawicy „słusznie").

O g. 1 m. 9 ogłasza się przerwa, o godzinie 2 minut 15 posiedzenie się wznawia.

Hr. Tołstoj jest zdania, że dla rozwoju przesiedleńczego ruchu i kolonizacyi na Syberyi potrzeba: 1) aby grunty przesiedleńcom dawano nie na czasowe użytkowanie, jak teraz, a w miarę możności na własność; 2) aby przy otwieraniu dla przesiedleńczego ruchu nowych rejonów oprócz klimatycznych i gruntowych warunków, brano pod uwagę i odległość tych rejonów od rynku, a tych miejsc, gdzie zbyt zboża nie jest zabezpieczony, nie zasiedlano zupełnie, dopóki drogą przeprowadzenia kolei lub zniżenia taryfy wywóz zboża nie stanie się możliwy; 3) aby we wszystkich zaludnionych rejonach w razie braku w nich miast, tworzono je sztucznie, oddzielając odrazu drobne działy ziemi na sprzedaż osobom prywatnym; 4) aby we wszystkich zaludnionych miejscowościach Syberyi wprowadzono jaknajprędzej ziemstwa, bez czego niepodobna spodziewać się dobrobytu i rozkwitu kraju.

Duchowny *Tregubow* jest zdania, że wobec rozmiarów ruchu przesiedleńczego rząd powinien szukać pomocy u organów samorządu.

Wojłosznikow znajduje, że rząd brutalnie mięsza się do życia ekonomicznego i prawnego kresów bez żadnego planu celowego, mając na widoku jeden tylko cel: zesłać na Sybir jaknajwięcej słabych, lecz niedogodnych dla panów właścicieli ziemskich elementów.

Markow 2 gi (z miejsca). Głębokość poglądu niezwykła.

Wojłosznikow, kończąc, szczegółowo motywuje formułę frakcyi s.-d. i oświadcza, że frakcya będzie głosowała przeciwko budżetowi zarządu przesiedleńczego, gdyż nie chce maczać rąk w przestępstwie, gdy gnają ludzi, nie wiedząc dokąd i skazując ich na choroby, głód i śmierć.

Wołodimirow dowodzi bezpodstawności zmniejszenia pozycyi budżetowych przez komisyę. Kończąc, wyraża nadzieję, że przyszli przesiedleńcy wyślą do Dumy posłów, którzy zasiądą, nie jak teraz na lewicy, lecz na prawicy (oklaski na prawicy).

Uchwalono ograniczyć przemówienia do 10 minut.

Pozostało 18 mówców. O g. 4 min. 8 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 4 m. 41.

Książę *Golicyn*, odpowiadając Wołodimirowowi, zaznacza, że większość pozycyi została zredukowaną nie przez komisyę przesiedleńczą, lecz budżetową.

Biskup *Eulogiusz* zatrzymuje się dłużej na szkolnych i religijnych potrzebach przesiedleńców; o tych ostatnich najwięcej powinno państwo pamiętać.

Naczelnik wydziału przesiedleńczego w długiej mowie dowodzi, iż obecnie wprowadzenie instytucyi samorządu na dalekim wschodzie byłoby zupełnie zbyteczne, gdyż za drogo by to kosztowało skarb; przytem brak tam sił inteligentnych, tak że do instytucyi samorządu musieliby wejść w większości ci sami urzędnicy zarządu przesiedleńczego, czyli niby się właściwie nie zmieniło. Cała sprawa nie jest właściwie w tak złym stanie, jak ją przedstawiono. Urzędnicy pomimo ciężkich warunków ze wszystkich sił pracują, przekonani, że spełniają swój obowiązek wobec Cesarza, ojczyzny i narodu (oklaski).

Posiedzenie zamknięto.

Petersburg.—Wyższy „Conseil de prise" pod przewodnictwem ministra marynarki, rozpatrzywszy skargę apelacyjną adwokata japońskiego przedsiębiorstwa leśnego, skasował wyrok sądu tej instancyi, który odrzucił powództwo przedsiębiorstwa o 45,000 rb. za materyał leśny, zatopiony w d. 15 maja 1905 r. przez krążownik rosyjski „Rion" i przyznał przedsiębiorstwu prawo do wynagrodzenia strat w kwocie 39,000 rb.

Petersburg.—Minister wojny członek Rady Państwa, generał infanteryi Rediger uwolniony został ze stanowiska ministra wojny z pozostawieniem w godności członka Rady Państwa. Naczelnik sztabu głównego generał od kawaleryi Suchomlinow mianowany został ministrem wojny z pozostawieniem w spisach generalnego sztabu wojny i z zaliczeniem do Kawaleryi armii.

Wydany został reskrypt Najwyższy na imię generała infanteryi Redigera wyrażający mu uznanie za jego działalność.

Ryga.—Dokonano w Dorpacie rewizyi u studentów uniwersytetu, znaleziono dużo nielegalnych wydawnictw. Aresztowano kilka osób.

Warszawa.—Przy ul. Lipowej podczas wypłaty robotników do biura inspekcyi robót kanalizacyjnych wtargnęło 7 złoczyńców uzbrojonych w brauningi. Odebrali oni kasyerowi 450 rb. i umknęli.

Warszawa. — Na mocy postanowienia obowiązującego 24 studentów uniwersytetu zostało skazanych przez generał gubernatora na areszt 3-miesięczny za czynne przeszkadzanie prawidłowemu biegowi wykładów.

Warszawa. — Na ul. Marszałkowskiej dwóch złoczyńców napadło na sklep i zamordowało właściciela. Policya w pogoni za nimi zabiła jednego i zatrzymała drugiego. Zatrzymano także ich towarzyszkę, która zdarła pierścionek z palca zabitego kupca.

Odesa. — Komisya do przebudowy portu dla łatwiejszego zapoznania się z poglądami przedstawicieli towarzystw żeglugi parowej, instytucyi handlowych i eksporterów na kwestyę założenia w porcie przystani prywatnej, postanowiła rozesłać formularze ankietowe, zawierające szereg pytań. Kwestya prywatnej przystani ostatecznie opracowaną zostanie na podstawie tą drogą zebranych danych.

Jarosław. — W Rybińsku wyzdrowiał ostatni chory na cholerę. W Jarosławiu pozostaje jeszcze dwóch chorych. Nowych wypadków zasłabnięcia nie stwierdzono.

Petersburg. — Komisya, rozpatrująca reorganizacyę instytucyi gubernialnego zarządu rady do spraw miejscowych gospodarstwa rolnego postanowiła, że sprawy, dotyczące tworzenia i znaczenia miast oraz nowego podziału powiatów należeć będą do ogólnej komisyi rady gubernialnej. Przechadząc do określenia kompetencyi rady gubernialnej w sprawach instytucyi publicznych ziemskich i miejskich, komisya wyraziła życzenie, aby w przyszłych ustawach ziemskich i miejskich zastrzedz gubernatorowi prawo, stosownie do którego czuwać będzie wyłącznie nad prawnością rezolucyi, uchwalanych na zebraniach ziemskich i w radach miejskich.

Wiedeń.—„Fremdenblat" wyjaśnia, że przyczyną niepowodzeń pośrednictwa mocarstw jest to, że cel, który one sobie postawiły, nie jest zgodny z polityką austryacką. Mocarstwa pragną zdaniem gazety zażegnać konflikt, choćby tylko na teraz. Austrya zaś pragnie załatwienia sprawy na czas dłuższy. Dla nas, pisze gazeta, nie wystarcza pozorne uleczenie z choroby, która wymaga radykalnego leczenia. Kwestya serbska nie powinna być zagłuszona ani na jedną chwilę. Trzeba ją wyplenić raz na zawsze. Tylko w tym wypadku dla nas i dla Europy będzie zapewniony długotrwały pokój. Niepodobna od nas wymagać, byśmy pozwolili się uśpić złudnem uczuciem bezpieczeństwa, to jest takim stanem, z którego w przyszłości moglibyśmy w każdej chwili być nagle wyrwani.

Rzym.—W wygłoszonej dn. 11 marca przez króla mowie tronowej z okazyi otwarcia nowej izby, wskazano na smutne zdarzenia na południu Włoch i podniesione objawy miłosierdzia i gotowość do ponoszenia ofiar ze strony całej ludności. Wyraziwszy specyalną wdzięczność światu zagranicznemu, który dał wspaniały przykład solidarności ludzkości, mowa tronowa wyszczególnia zadania polityki wewnętrznej i poszczególne środki socyalne i ekonomiczne, które mają być urzeczywistnione. To prawodawstwo społeczne, powiedziano w mowie, powinno być przeprowadzone bez tego, by z jednej strony byli zwycięzcy ciemiężący swych przeciwników, a z drugiej strony przepełnieni nienawiścią zwyciężeni. W szczególności zaleca się spokojny rozwój armii i floty w celu gotowości bojowej narodu. Wskazawszy na udział Włoch w sprawie zachowania pokoju, mowa oświadcza, że Włochy pozostaną i nadal wierne tej idei. Wobec ducha pojednawczego, ożywiającego wszystkie państwa, niektóre zawiłe kwestye na półwyspie bałkańskim bliskie już są pokojowego rozstrzygnięcia. Można się spodziewać, że we wszystkich innych kwestyach, jeszcze nie rozstrzygniętych, dojdzie wkrótce do porozumienia. Na zakończenie mowa wskazuje na podniesienie kulturalnego, ekonomicznego i moralnego poziomu Włoch, który został osiągnięty od czasu zjednoczenia, które miało miejsce 50 lat temu i które zostało dokonane dzięki moralnemu wpływowi wolności. Podczas odczytywania mowy tronowej rozlegały się niejednokrotnie ożywione oznaki uznania. Podczas wspominania o zdarzeniach na południu izba urządziła entuzyastyczną owacyę parze królewskiej.

Allahabad. — Podczas aresztowań w Dżełlalabadzie w związku ze spiskiem na emira, zaaresztowano kilku wyższych urzędników, będących na służbie u rodziny emira. Śledztwo prowadzi Nasr-Allohan, brat emira. Niema danych, świadczących o udziale armii w spisku. Do sprawy zamieszanych jest kilku fanatyków-mułłów.

Londyn. W izbie gmin premier odczytał telgram rządu Nowej Zelandyi, wyrażający gotowość pokrycia wydatków bezzwłocznej budowy przez rząd angielski jednego pancernika pierwszej klasy najnowszego typu, a jeśli trzeba to nawet i dwóch. Premier Asquith odczytał i odpowiedź, w której powiedziano, że przewidziane w budżecie marynarki zarządzenia zabezpieczają całkowicie interesy kraju, lecz ponieważ niewiadomo jakie żądania będą postawione w roku przyszłym skarbowi narodowemu propozycya Nowej Zelandyi przyjęta jest z największą wdzięcznością. Podczas debatów nad poruszaną przez niektórych posłów kwestyą sytuacyi w Persyi, a w szczególności z powodu krytyki działalności oficerów rosyjskich Grey wystąpił z mową, w której wyjaśnił, że anglo-rosyjska konwencya była aktem samoograniczenia, a nie aktem wkładającym konkretne obowiązki na rząd angielski. Co się zaś tyczy oficerów rosyjskich to być może, iż Lachow przekroczył granice danych mu poleceń, lecz Grey przekonany jest, że Lachow nie działał na mocy wskazówek rządu rosyjskiego i nie za jego wiedzą. Nie ulega wątpliwości, że oficerowie rosyjscy na służbie perskiej pilnują służby i nie biorą udziału w walce politycznej w Persyi. Grey prosił członków izby by postawili się w analogicznem położeniu przed krytykowaniem działalności rządu rosyjskiego. Jeśli omówić sytuacyę w Persyi, to rząd rosyjski można oskarżać również mało jak angielski o zbytni pośpiech w wysyłaniu wojsk do Persyi lub wmieszaniu się do spraw perskich. Bez konwencyi anglo-rosyjskiej interwencya ta byłaby dokonywana w znacznie większym stopniu. Możemy oświadczyć, że nie dostarczymy rządowi perskiemu funduszów, póki nie będzie zgromadzenia, mogącego sankcyonować pożyczkę i możemy doradzić szachowi w ogólnych wyrażeniach by przedsięwziął środki w celu położenia kresu obecnemu położeniu, lecz nie możemy domagać się od Persyi wprowadzenia konstytucyi.

W izbie posłów Grey, poruszywszy kwestye konstytucyjne stojące w związku z podróżami zagranicznemi króla, powiedział, że podróże króla były nadzwyczajnie cenne dla polityki zewnętrznej kraju. W Rewlu odbyły się konferencye polityczne z Hardingiem. Omawiano niektóre szczegóły reform macedońskich i perskie koncesye handlowe.

Berlin. — Prasa zwraca uwagę na zaostrzenie się kryzysu, jakie nastąpiło z powodu przedsięwziętych kroków pojednawczych Anglii. „S.-D. Reichs Korespondenz" zaznacza, że w kwestyi serbskiej nie mogą być poczynione inne kroki, niż te, jakich zażądałaby sama Austrya. W przeciwnym razie zwada austryacko-serbska mogłaby się zmienić w konflikt wielkich mocarstw, które obecnie zaaprobowały błogą zasadę, aby w sprawie interwencyi dyplomatycznej, dla zachowania pokoju nie przedsiębrać nic bez zgody Wiednia. Również i ostatnia nota rosyjska ujawnia w tym kierunku postęp; oświadcza bowiem, że Rosya gotowa wejść w porozumienie z Austryą i innemi mocarstwami. A więc nikt nie zamierzał zawierać ugody z mocarstwami z pominięciem Austryi lub przeciw Austryi. Dla usunięcia niebezpieczeństwa wojny musi nastąpić porozumienie między mocarstwami europejskiemi.

Jeśli i Rosya w sposób stanowczy przyłączy się do innych mocarstw, to wtedy będzie można powiedzieć, że Europa jednozgodnie sprzeciwia się usiłowaniom zamącenia pokoju.

„Berliner Tageblatt" w telegramie z Rzymu donosi, że Rifaat-basza zaznaczył te serdeczne stosunki, jakie łączą Turcyę i Włochy. Minister oświadczył, że dla Turcyi nie istnieje kwestya kreteńska i wyraził nadzieję, że zatarg bałkański wkrótce zostanie załatwiony. Rifaat basza uważa konferencyę za nieodzowną i tylko pod tym warunkiem, że uprzednio wyjaśnione będą wszystkie punkty programu.

Londyn.—Według doniesienia agencyi Reutera w sferach dyplomatycznych zapatrują się na obecną sytuacyę konfliktu pomiędzy Austryą a Serbią z mniejszem zaufaniem. Nie są jednakże zgodne z prawdą wiadomości, że jakby rokowania pomiędzy Anglią a Austryą zostały przerwane. Prawdą jest to jedynie, że rząd austryacki zaoponował przeciwko propozycyom angielskiego sekretarza stanu w sprawie kroków, które zamierzono przedsięwziąć w Belgradzie. Rokowania trwają w dalszym ciągu, przytem dokładane są wszelkie starania w celu zmienienia o ile możności propozycyi angielskiej w ten sposób, by ją uczynić możebną do przyjęcia dla Austryi, by powodzenie jej w Belgradzie nie podlegało wątpliwości. Widocznie Serbia trwa w swej decyzyi stosowania się do rad państw

Teheran. — W nocy zabity został okrutnie znajdujący się w beście Mircha Muzafa, syn znanego musztechida Isztina i trzy inne osoby. Wywarło to przygnębiające wrażenia na ludności. Fama przypisuje go żywiołom reakcyjnym. Misya rosyjska i angielska poczyniły rządowi remonstracye, żądając bezwłocznego odszukania i ukarania winowawców.

Konstantynopol.—Minister spraw zagranicznych Rifaat-basza ma przybyć w sobotę. Minister powracać będzie przez Belgrad, Sofię. Do jego przybycia odłożono wznowienie układów bułgarsko-tureckich oraz rozpraw w parlamencie tureckim w kwestyi protokółu austryacko-tureckiego.

Konstantynopol.—Według wiadomości urzędowych zajście, o którem prasa rozpisała się, jako o utarczce między wojskami tureckiemi i bułgarskiemi pod Lisną, polegała na wymianie kilku strzałów do kontrabandzisty, który przeszedł granicę.

Bern — Nastąpiło otwarcie posiedzeń konferencyi międzynarodowej w sprawie wykupienia przez Szwajcaryę kolei żelaznej Saint-Gotarda.

Berlin. — W parlamencie niemieckim rozpoczęła się dyskusya nad budżetem marynarki. Socyal-demokrata Singer oświadczył, że rokowania rządów angielskiego i niemieckiego co do budowy statków będą raz jeszcze omawiane przy roztrząsaniu projektu Bülowa o etatach. Stronnictwo socyal-demokratyczne zastrzega sobie prawo powrócić wtedy do szczegółowego rozpatrzenia tej sprawy. Przedstawiciele stronnictwa wolnomyślnych wyrazili zgodę na rozpatrzenie sprawy floty niemieckiej i angielskiej dopiero w przyszłym tygodniu. Następnie budżet przyjęty został prawie bez dyskusyi.

Giełda

Petersburg, 11 marca.

% Państwowa renta	78 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	363 1/2
„ „ 1866 r.	282
% obl. prem Szlach. Banku	258
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	358
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	349 1/2
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	91 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	77 3/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	311
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	115
„ 1-go T-a Żegl po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r	97 7/8
5% „ 1906 r.	97 1/8
% świadectwa włościańskie	88 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	95 7/8

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. Na giełdzie holenderskiej usposobienie z żytem i grochem spokojne, z siemieniem lnianem stałe. Żyto w naturze 117 zoł. 82 kop., owies włacki 73—75 kop., groch 1 rb., kasza 1 rb. 43 kop., siemię lniane 1 rb. 56 kop.

Ryga. Usposobienie bez zmian. Pszenica 1 rb. 20 kop., żyto 1 rb. 04 kop., owies zwykły 83—85 kop., siemię lniane 1 rb. 52—1 rb. 53 k., makuchy lniane 1 rb. 05—1 rb. 06 kop.

Czystopol. Usposobienie z żytem słabnie, z owsem mocne, z mąką stałe. Żyto 72—73 kop., owies 58—60 kop., mąka żytnia 7 rb. 25 kop.

Niżni Nowogród. Usposobienie bezczynne. Żyto kamskie 80—85 kop., mąka żytnia 87—90 kop., owies kamski 65—68 kop., kasza 1 rb. 58 kop., pszono orenburskie 1 rb. 30—1 rb. 52 kop., siemię lniane 1 rb. 45—1 rb. 50 kop.

Berlin. Usposobienie z pszenicą i żytem ospałe, z owsem spokojne. Pszenica na krótki termin 228 1/4 mar., na dłuższy 227 1/2 mar., żyto na krótki termin 175 3/4 mar., na dłuższy 181 3/4 mar., owies na dłuższy termin 174 1/4 mar., jęczmień ros.-dunajski 140—143 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Posiedzenie wieczorne Dumy z dnia 12-go marca.

Duma roztrząsa w dalszym ciągu sprawę przesiedleńczą. *Czełyszew* proponuje formułę przejścia, aby w punktach przesiedleńczych nie sprzedawano wódki. *Karaułow* w imieniu grupy posłów syberyjskich odpowiada biskupowi Mitrofanowi: „pozostawiam na jego arcypasterskiem sumieniu porównanie prawosławnych syberyjczyków z psami" (z prawicy: „nieprawda"). *Karaułow*: „posłowie syberyjscy i ludność Syberyi myślą o Syberyi razem z Rosyą (oklaski na lewicy).

Dyskusya skończona.

Przyjęto formułę komisyi budżetowej z poprawką Czełyszewa. Duma przechodzi do rozpatrywania budżetu ministerstwa przemysłu i handlu. Referent *Godniew* proponuje uchwalić kredyt w sumie 6,712 tys. rb. Dyskusyę odłożono do dnia dzisiejszego.

Posiedzenie zamknięto.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Przed wojną.

Belgrad. — Według pogłosek, królewicz Jerzy napisał list do Nowakowicza, w którym zawiadamia go, iż wobec krążących wieści, jakoby on zabił swego kamerdynera, zrzeka się praw do tronu, aby nie pozostawać w podejrzeniu zabójstwa. Wiadomość ta wzbudziła w mieście wielką sensacyę. Według praw konstytucyi zrzeczenie się przez królewicza tronu musi być uznane przez skupczynę. Wiadomość nie została zatwierdzoną urzędowo, lecz już zamieściły ją niektóre gazety. W kołach politycznych przypuszczają, że zrzeczenie się tronu nie będzie przyjęte ani przez rząd, ani przez skupczynę, jako pozbawione dostatecznych powodów.

Belgrad.—Potwierdza się wiadomość o zrzeczeniu się królewicza Jerzego. Wskutek zażartych wycieczek niektórych gazet serbskich na królewicza z powodu śmierci jego kamerdynara, postanowił on drogą zrzeczenia się następstwa tronu uwolnić rząd od konieczności liczenia się z jego wysokim położeniem. Dzisiaj rada ministrów postanowi decyzyę w tej sprawie.

Wiedeń. — W Budapeszcie panuje nastrój pesymistyczny: Do „Wiener Tageblatt.“ telegrafują z Budapesztu:

„Po dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów w sferach parlamentarnych panuje przekonanie, że wojna jest nieuniknioną. Pośrednictwo mocarstw uznano za bezowocne. Gazeta „Apolgar“ twierdzi, że Wekerle miał powiedzieć: „ze względów strategicznych dogodniej jest rozpocząć wojnę zaraz„. „Pesti Naplo“ pisze: Kierownicy polityki monarchii doszli do przekonania, że jest rzeczą konieczną skończyć z Serbią. Uważają oni, że nie wiadomo, czy nastręczy się ku temu równie pomyślna chwila, jak obecnie“.

Nastrój giełdy wiedeńskiej poprawił się nieco ku wieczorowi pod wpływem wiadomości o mowie Nowakowicza, zapewniającej o pokojowych zamiarach Serbii i jej gotowości przerwania mobilizacyi.

Wiedeń. — Dnia 12 marca zapanowała znowu panika w Wiedniu i Budapeszcie. Na giełdzie kursy spadły do najniższego w danym kryzysie poziomu. Prasa wieczorna uważa sytuacyę za bardzo niebezpieczną... „Wiener Tageblatt“, najostrożniejszy zazwyczaj, pisze: „Horyzont zaciemnił się zupełnie. Szanse pokoju są coraz mniejsze. Widocznem jest już, że próby pośrednictwa nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Wiadomo, że ambsador angielski wręczył Aerenthalowi propozycyę angielską, która okazała się niemożebną do przyjęcia. Kontr-propozycya Aerenthala sformułowała minimum żądań austryackich. Anglia odpowiedziała dzisiaj, że odpowiedź jej dowodzi bezowocności danego kroku dyplomatycznego. „Neue Freie Presse“ i „Zeit“ donoszą również, że propozycya angielska ma mało szans przyjęcia, ponieważ Anglia buduje most pomiędzy sprzecznymi punktami widzenia: rosyjskim i austryackim. Według informacyi „Neue Freie Presse“, zaczerpniętych z peszteńskich sfer rządowych, Forgach powinien poczynić kategoryczne remonstracye w Belgradzie. Krok ten odłożony jest tylko na 2—3 dni. Zdaniem gazety, względy wojenne wymagają pośpiechu.

Budapeszt. — W izbie posłów socyalista Mezefi zainterpelował prezydenta w sprawie sytuacyi zewnętrznej i prosił o skłonienie monarchy do decyzyi na rzecz zachowania pokoju. Wekerle odpowiedział: „Robimy wszystko, co jest możebne dla zachowania pokoju“. Daliśmy dowody naszego nastroju pokojowego aż do granicy, której nie mogliśmy przekroczyć bez naruszenia naszych interesów, a nawet naszej świadomości narodowej. Jeśli nasze uczciwe zamiary nie doprowadzą do pomyślnego wyniku, jeśli konieczność skłoni nas do wstąpienia na pole zatargu, to zażądamy od wszystkich, a w tej liczbie i od interpelanta, by tam, gdzie się przejawi siła narodu, nikt nie starał się osłabić jej szkodliwemi deklaracyami (ożywione uznanie i oklaski). Wekerle dodał, że w najbliższym czasie nastręczy się okazya przedstawienia izbie bardziej szczegółowych danych o sytuacyi zewnętrznej (ożywione uznanie). Odpowiedź przyjęła izba do wiadomości.

Wiedeń. — Wszystkie węgierskie związki kobiet, w liczbie około 70, zwróciły się telegraficznie do cesarza Franciszka Józefa:

„Z najgłębszym szacunkiem zwracamy się my, matki węgierskie, żony i siostry do łaskawego serca ojcowskiego Jego Cesarskiej Mości z prośbą o łaskawą zgodę na przedstawienie konfliktu pomiędzy Austryą a Serbią do rozstrzygnięcia haskiemu sądowi polubownemu“.

Wiedeń. — Do „Correspondenz Bur.“ donoszą z Zagrzebia, że z powodu wysyłania zapasowych wynikły tutaj wielkie demonstracye antyserbskie. Olbrzymie tłumy narodu witały maszerujące ku dworcowi wojska okrzykami: „Niech żyje armia, niech żyje Franciszek Józef! Precz z Serbią! Precz z królem Piotrem“.

Wiedeń. — Izba posłów przyjęła bez dyskusyi projekt prawa o rekrutach. Ogłaszając wyniki głosowania, prezes izby ks. Windischgraetz oświadczył:

„Projekt prawa został przyjęty bez dyskusyi w chwili, gdy wszyscy oczekiwali nowego przejawu patryotycznej gotowości izby do uwzględnienia żądań sławnej armii. Nie tracąc nadziei, że cierpliwe wysiłki naszej ojczyzny, skierowane ku zachowaniu pokoju i popierane przez naszych wiernych sprzymierzeńców, państwa przyjazne, uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, będziemy żywili nadzieję, że nic nie stanie się takiego, co mogłoby pogorszyć sytuacyę, lub uszczuplić powagę monarchii.

Z Wilna.

—o—

Dnia 8 marca.

Wielkopostna poważna atmosfera zapanowała w Wilnie, słyszy się ciągle o rekolekcyach, nabożeństwach, konferencyach, ba, nawet koncert będziemy mieli religijny, składający się prawie całkowicie z kompozycyi głośnego w Królestwie kapłana-artysty, prałata Gruberskiego.

Lutnia wileńska urządza ten koncert; w przeszłym już roku starała się o pozwolenie, ale nie otrzymała, w tym jakoś łaskawiej na muzykę zapatrują się władze rządowe, ujrzymy więc w roli kapelmistrza, dyrygującego orkiestrą i chórami — prałata; już choćby dla tego pośpieszy na koncert muzykalne i nie muzykalne Wilno.

O rautach, jak w latach minionych, nie słychać wcale, za to mamy moc najprzeróżniejszych odczytów. Lutosławski wygłosi trzy odczyty w tych dniach, Kawecki wypowie odczyt na temat „Moralność i scena“, a w przyszłym tygodniu wypowie zaś o „Artystach i obyczajach“. Ciekawy odczyt urządziło Koło równouprawnienia kobiet—„O radyum, jego odkryciu i właściwościach“ ilustrowany obrazami, wyjaśniony doświadczeniami. Zapoznał Wilno z nieznanem naukowem odkryciem.

Dziś mamy popularny odczyt, przez toż Koło urządzony, na temat „Rzeki nasze“; popularna ta pogadanka, ściśle związana z krajoznawstwem; tytuł się nie podobał policyi, więc zmieniony został i tak brzmi: „Rzeki i kraje środkowej Europy“. Bardzo są ciekawe dyskusye, raz na tydzień w Kole urządzane, na temat katechizmu Niemojewskiego, przewodniczy im wyjątkowo światły ksiądz, umiejący spokojnie rozstrząsać argumenty osławionego nieprzyjaciela Kościoła.

Odbył się już doroczny jarmark, w dzień św. Kazimierza zjechał gromadnie ludek na wielki plac Łukiski; przywożąc fury obarzanków, wyrobów drewnianych, naczyń domowych, zabawek, płócien. Gwarno było dzień cały: kto potrzebował coś kupić, to szedł w tłum targować się do upadłego z kmiotkami, którzy, już nauczeni przez żydów, lubią nadmierne stawić ceny, „bo trzeba przecie coś popuścić“, jak powiadają.

Jeszcze przed paru laty, nie kupując nic, przesuwało się całe Wilno, nawet „towarzystwo“ przez środek jarmarku, by się przyjrzeć dorocznej uroczystości, każdy uważał sobie za obowiązek odwiedzić jarmark, dziś to już z mody wychodzi.

W tym roku widzieliśmy na jarmarku nowość — małą księgarnię, sprzedającą bardzo tanie wydawnictwa ludowe. Wystawiła ją istniejąca od roku dopiero księgarnia „Kultura“. Pomysł okazał się bardzo dobrym, ruch w księgarni był znaczny, kupowano książki polskie, litewskie i białoruskie.

Mamy do zanotowania świeży fakt, ilustrujący znakomicie warunki, w jakich żyjemy i na co narażona jest młodzież nasza. W progimnazyum Kowaluka „iście rosyjskiem“, w którem jednak liczba katolików wynosi 60 procent, za pośrednictwem stróża i pedla gimnazyalnego wszczęło się na wielką skalę rozdawnictwo świstków poczajowskiej ławry „Wiara prawosławna i herezya katolicka“, przyczem stróż pozwala sobie na grubiańskie wycieczki przeciwko religii katolickiej.

Uczniowie katolicy złożyli swemu kapelanowi ks. Longinowi te broszurki i ksiądz zażądał od p. Kowaluka usunięcia stróża i odebrania w drodze rewizyi broszurek. P. Kowaluk odebrał kilkadziesiąt egzemplarzy, ale stróża nie usunął, a ponieważ ta cała akcya była najwyraźniej tendencyjnie prowadzoną, więc ks. Longin opuścił gimnazyum i postanowił nie udzielać lekcyi aż do właściwego wyjaśnienia sprawy. Przerwała też lekcye nauczycielka polskiego języka.

Wiadomym już teraz jest cel zjazdu duchowieństwa prawosławnego, zapowiedzianego na koniec tego miesiąca. Zarząd eparchialny zaniepokoił się objawami zaniku uczuć religijnych wśród ludności prawosławnej, co sprowadza masowe odpadanie od cerkwi prawosławnej i przechodzenie do Kościoła katolickiego. Z wielu parafii donoszą, że szczególniej młodzież chwieje się w wierze, co objaśniają złym wpływem szkoły ludowej. Najwięcej szkodzą — zdaniem duchownych prawosławnych— utwory hr. Lwa Tołstoja, znajdujące się w bibliotekach szkolnych.

Otóż nad zaradzeniem złemu obrady zjazdu toczyć się będą.

Maryawici w Wilnie starają się gwałtownie o powiększenie swej dotąd małej gromadki. Poprostu bez zgody danej osoby zapisują ją na listę wyznawców kozłowityzmu. Tak się stało z dwiema dziewczętami, które dopiero wtedy dowiedziały się o fakcie przystąpienia do maryawitów, gdy zjawił się u nich niższy urzędnik policyjny, żądając legitymacyi, gdyż są one potrzebne duchownemu maryawickiemu, do którego parafii się zapisały. Oburzone dziewczęta gorąco zaprotestowały przeciw temu i energicznie oświadczyły maryawicie, który je zapisał, że do kozłowityzmu przyłączyć się nie chcą.

Policya zawsze chętnie służy ilekroć maryawici potrzebują jej pomocy.

Z rozporządzenia wileńskiego gubernatora został zamknięty związek subjektów handlowych w Wilnie. Powód zamknięcia widziano w nieprawidłowościach takich, że do towarzystwa należeli nietylko subjekci, ale i właściciele sklepów, i że na niektórych zebraniach mówiono nie po rosyjsku.

Będziemy mieli nowego gubernatora i generał-gubernatora; o tych zmianach dużo mówią, starając się odgadnąć nazwiska jeszcze niezupełnie pewnych kandydatów, mających roztoczyć nad nami panowanie. Nie ulega wątpliwości, że generał-gubernator nie będzie już jednocześnie głównodowodzącym wojskami: władza między dwie osoby rozdzieloną będzie.

Coraz częściej wymieniają tu nazwiska Zejna, pomocnika generał-gubernatora finlandzkiego, i Niewierowicza, obecnego marszałka grodzieńskiego.

Z prowincyi ze wszystkich stron dochodzą wieści o rozpaczliwem położeniu włościan: z powodu zupełnego braku karmu i paszy, wobec widma głodu, włościanie wyprzedają bydło za bezcen.

W powiecie wilejskim zauważono znaczny wzrost prądu emigracyjnego w dwu kierunkach: amerykańskim i syberyjskim. Ludności ubywa, jednocześnie przybyło trochę chłopów z Królestwa, którzy zakupują grunty.

Włościanie i w powiecie wilejskim zaczynają powoli oceniać dobrodziejstwa drobnego kredytu, bez którego stawali się ofiarami różnych lichwiarzy i wyzyskiwaczy.

Kasa zaliczkowo-wkładowa, istniejąca od lat paru w Gródku, nie wzbudzająca początkowo zaufania u włościan, teraz ma coraz większą klientelę i znacznie zwiększyła obroty.

Obecnie powstał projekt otworzenia podobnej kasy w Radoszkowicach, tam również mieszczanie starają się o pozwolenie otwarcia udziałowego sklepu spożywczego. Takie sklepy już istnieją i doskonałe robią interesy w Głębokiem i Oszmianie.

Wszelkie starania, czynione w tym kierunku u naczelnika gubernii, nie otrzymały dotąd pomyślnej odpowiedzi.

W Mińsku powstało biuro komisowe, mające za zadanie wszelkiego rodzaju pośrednictwa. W programie nowozałożonej instytucyi najwięcej interesują punkty, tyczące się spraw rolnych, parcelacyi i kupna-sprzedaży majątków. Jest to dziś sprawa pierwszorzędnej wagi. Biuro będzie też pośredniczyć w dostarczaniu posad z zakresu rolnictwa i przemysłu rolnego.

E. W.

„Nowoje Wremia“ dziwi się...

—:—

„Na więcej niż dziwnem stanowisku wobec aneksyi Bośnii i Hercegowiny— czytamy w ostatnim numerze „Now. Wrem“. — znaleźli się reprezentanci polscy we wszystkich trzech „dzielnicach“ Polski. Od początku tej fatalnej dla całej słowiańszczyzny sprawy polacy obrali błędną drogę. Już w jesiennych delegacyach austryackich poseł polski, hr. Dzieduszycki, nietylko nie wyraził ani odrobiny współczucia dla narodu serbskiego, ale w mowie swej nie zawahał się natrząsać z dynastyi serbskiej. A kiedy sprawa aneksyi przeszła do parlamentu wiedeńskiego, mówcy polscy stanęli na stanowisku wręcz przeciwnem, aniżeli wszyscy inni posłowie słowiańscy“ i wotowali za aneksyą.

Nadaremnie stronnicy serbów starali się, jak pisze „Nowoje Wremia“, wpłynąć na uczucia słowiańskie polaków, nadaremnie powoływali się na Pragę, wreszcie na rozbiory Polski... Nic to nie pomogło. Nic też nie zrobili wysłańcy serbscy w Królestwie. Reprezentanci jego w Dumie milczeli. „A nie ulega wątpliwości—pisze organ Suworina—że głos polskiego przedstawiciela w rosyjskiem zgromadzeniu prawodawczem „zaważyłby pomimo swej „nieważkości“ na szali międzynarodowej. I gdyby polacy z Królestwa proklamowali w tej sprawie solidarność z rosyanami, bar. Aerenthal musiałby niemało opuścić z tonu.“ Nic także nie mówili i polacy w Poznańskiem, oczywiście pod wpływem wskazówek od polaków z Wiednia.

Robiło się to wszystko tylko dlatego, że „zastraszanie społeczeństwa polskiego niebezpieczeństwem niemieckiem demoralizuje inteligencyę polską, która zapomina o ważniejszem „rosyjskiem“ niebezpieczeństwie“ Tu „Nowoje Wremia“ naprędce przytacza frazes, który jakoby miał się powtarzać kilkakrotnie w prasie polskiej: „polacy nie powinni ugrzęznąć w błocie słowiańskiem, lepiej im zginąć w czystem morzu niemieckiem“ i rozumuje dalej. „Te hasła obiecują niemcom austryackim, że w razie starcia Austryi z Rosyą ta pierwsza może się spodziewać silnego poparcia nietylko polaków z Królestwa, ale i tej polskiej szlachty, która jest rozsiana po całej Małorosyi.

Polacy oskarżają prasę rosyjską, że ona to swoim hałasem tak bardzo sytuacyę zaostrzyła. Wymownym tego dowodem była mowa Dzieduszyckiego podczas niedawnych rozpraw nad kontyngensem rekruta w parlamencie austryackim. „Hr. Dzieduszycki — pisze „Nowoje Wremia“— ostrzega serbów przedewszystkiem przed prasą rosyjską. Ze szczególniejszą zaciętością rozprawia się on z żądaniem prasy rosyjskiej, aby Bośnia i Hercegowina dostały autonomię, zagwarantowaną przez wielkie mocarstwa, i przypomina, że i Królestwu Polskiemu obiecywano w swoim czasie autonomię zagwarantowaną, ale jej nigdy nie urzeczywistniono.

„Ten kamyczek do ogródka polityki rosyjskiej powinien jego zdaniem ostatecznie zdyskredytować Rosyę w opinii serbów. Ale historya dowodzi, że twierdzenia hrabiego polskiego rozmijają się z prawdą. Wiadomo przecież, iż cesarz Aleksander I nadał Królestwu Polskiemu przyobiecaną na kongresie wiedeńskim autonomię. Wiadomo dalej, że po powstaniu polskiem 1830 r. Królestwo otrzymało „statut organiczny“, który wprawdzie modyfikował cokolwiek konstytucyę 1815 r., ale pomimo to pozostawił szerokie pole autonomicznym postulatom narodu polskiego. Jeżeli jednak po trzecim polskim buncie 1863 r. odebrano polakom ten statut organiczny, to zawdzięczają oni to swemu szaleństwu i tym zachodnim dobroczyńcom, którzy ich namówili na ten bunt“.

To jasne. A że od tego czasu minęło już trochę lat, więc też polacy mieli czas nabrać rozumu i... nie zajmować stanowiska, więcej niż dziwnego“.

St.

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.